PRAKTYCZNA PANI

Nr 1

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

1 Styczeń 1938



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna

Uroczystość Trzech Króli

„I będą Mu się kłaniali wszyscy królowie, wszystkie narody służyć Mu będą“ Ps. 71.

W dniu 6 stycznia Kościół obchodzi pamiątkę objawienia przez gwiazdę, pogańskim narodom przyjścia, czy Narodzenia oczekiwanego Mesjasza i powołania ich do wiary prawdziwej, w osobach trzech mędrców czyli królów, którzy pierwsi po pasterzach, przybyli pokłonić się Zbawicielowi świata. Stąd to święto zowie się z greckiego „Epiphanią“. Podanie głosi, że ci mędrcy byli królami, czyli naczelnikami swoich pokoleń i nazywali się Kasper, Melchior i Baltazar. Za czasów jeszcze Mojżesza, prorok Balaam przepowiedział przyjście Chrystusa na świat pod symbolem gwiazdy „Wynijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela“ (Num 24, 17). To proroctwo od niewoli babilońskiej rozeszło się po całym wschodzie i dlatego trzej Magowie, oświeceni przez Ducha Św. ujrzawszy nową gwiazdę na niebie poznali, że ten oczekiwany Zbawca ludzkości, ten potomek Jabuba już się narodził i wybrali się w podróż do Betleem.

Byli oni pierwszymi czcicielami Boga Człowieka i rozpoczęli u żłobka to uwielbienie, które Mu składa dziś cały świat chrześcijański podczas tych licznych kongresów, oraz przy każdym większym święcie, korząc się przed Chrystusem—Hostią.

Wiara trzech ukoronowanych mędrców, błyszczy w całej sile swej gorliwości, z powodu dwóch ciężkich prób, na które była wystawiona, a którymi były: milczenie i obojętność Jerozolimy, ubóstwo i upokorzenie żłobka. Jako ludzie mądrzy, doświadczeni i logiczni, skierowali się wprost do stolicy kraju, gdzie tak wielkie stało się zdarzenie: Narodziny Pana całego świata. Spodziewali się, że znajdą całą Jerozolimę w radości, odświętnie przybraną, naród w upojeniu. Tymczasem jakaż dziwna i bolesna spotkała ich niespodzianka, znaleźli Jeruzalem milczące, obojętne, nieświadome cudu, który ich obcych wyrwał z ich kraju, z ich pałaców i przywiódł w nieznane progi. Ale oni silnie wierzyli, więc głośno i wyniośle pytają przed pałacem Heroda: „Gdzie jest nowonarodzony Król Żydowski. Widzieliśmy Jego gwiazdę, przybywamy pokłon Mu złożyć. Wy Jego naród wybrany, coście tyle lat na Niego czekali, mówcie gdzie On?“

Jerozolima milczy, przestraszony Herod radzi się astrologów i chytrze prosi zagranicznych gości, aby wracając wskazali mu, gdzie odnajdą nowego króla. Odjechali sami, ich wiara nie wzbudziła entuzjazmu, nie pociągnęła tłumów, ale nie osłabła, ani na chwilę.

Drugą ciężką i trudną próbą ich wiary było ubóstwo i upokorzenie Dzieciątka Jezus. Wybierając się w drogę przemyśliwali oni, jakie dary należy ofiarować, tak potężnemu Władcy. Objuczone ich wielbłądy przybrane w najwspanialszą uprząż i złote czapraki, dzwoniły łańcuchami z kosztownych kamieni, a wszystkie bogactwa ich krajów, wydawały się im niegodne rzucenia do stóp Tego Małego Króla. Wyobrażali sobie, że wszystkie wspaniałości nieba i ziemi, otaczają Jego kolebkę, słyszeli o chwale, którą Mu przepowiadał Izajasz, widzieli cud świata — Jerozolimską świątynię, przeznaczoną na Jego przyjęcie i jadąc mówili między sobą: „Któż jest ten Król? — Quis ut Deus?“

I cóż zastali? Gwiazda, która ich prowadziła, zatrzymała się nad ubogą, lichą stajenką za miastem, zobaczyli w żłobie na ścianie wśród bydląt, jak białe jagniątko położoną małą Dziecinę, obok młodej Matki i ubogiego ojca. Królowie nie rodzą się w takim ubóstwie i opuszczeniu, a cóż dopiero Król — Królów?! Czyjaż wiara nie zachwiałaby się na ten widok? A oni, upadłszy na kolana, złożyli tej drobnej Dziecinie hołd, jako Władcy świata. „Et procidentes, adoraverunt Eum“.

Mimo tak lichego otoczenia, mimo nędzy tej stajenki, oni oczami duszy ujrzeli: wszechmoc w niemocy, wielkość w uniżeniu — cud miłości Boskiej — w tej słabej Dziecinie. I otworzywszy swoje skarby ofiarowali złoto, kadzidło i mirrę. Złoto jako Królowi, mirrę jako człowiekowi, który miał cierpieć i umrzeć, kadzidło jako Bogu. Trzej królowie pierwsi oddali Jezusowi w Bethleem hołd publiczny, oni też byli pierwszymi Apostołami, którzy światło wiary zanieśli na Wschód, wśród swoich ludów. Prócz tajemnicy, objawienia się Boga poganom, Kościół nasz obchodzi jeszcze w tym samym dniu, dwie inne pamiątki zdarzeń, które według powszechnego podania, jednego dnia, choć nie jednego roku miały miejsce. Kościół Grecki za główny przedmiot uroczystości 6 stycznia uważa chrzest Jezusa, udzielony Mu przez Św. Jana w Jordanie i dlatego w tym dniu odbywa się procesja do rzeki, zwana Jordanem, dla poświęcenia wody; w tymże kościele zachował się post w wigilię Trzech Króli. W kościele Łacińskim, to święto jest uważane za dalszy ciąg Bożego Narodzenia i dlatego post i wigilia nie poprzedza go.

Po poświęceniu złota, kadzidła i mirry, odbywa się u nas także procesja bez Najświętszego Sakramentu, która wyobraża podróż mędrców do Bethleem. Oprócz tych dwóch pamiątek, Objawienia się Boga poganom i Chrztu Jezusa, jeszcze święci Kościół w tym dniu pierwszy cud Zbawiciela na godach weselnych w Kanie Galilejskiej, kiedy Chrystus na prośbę Swej Matki, przemienił wodę w wino, przez to objawił pierwszy raz swą wszechmoc Boską i podniósł związek pary małżeńskiej do godności Sakramentu. W dniu tym przyjął się pobożny zwyczaj pisania na drzwiach trzech krzyżyków, oraz liter początkowych imion trzech króli ze Wschodu, K†M†B; datuje się on z czasów pierwszych chrześcijan i przypomina tajemnicę Trójcy Św. Krzyż, jako godło wiary i odkupienia, kładziemy na straży naszych domostw, aby nas bronił od zła każdego i zarazem był nam drogowskazem, jak my na wzór Mędrców, powinniśmy objawiać Chrystusa, ludziom, otoczeniu naszemu, światu całemu, przez życie czyste i szlachetne, przez cierpienie mężnie znoszone, przez godne wypełnienie każdego obowiązku, względem Boga i względem bliźnich.

E. P.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku otrzymaliśmy od naszych Kochanych Czytelniczek tak wielką ilość serdecznych życzeń, tyle słów uznania i zapewnień życzliwości oraz obietnic poparcia, że jesteśmy tym naprawdę wzruszeni i do głębi serca przejęci.

Praca w tych warunkach staje się radością i błogosławieństwem, to też za te miłe słowa, które nas napełniają otuchą na przyszłość, a są nagrodą za teraźniejszość i hojną zapłatą za trud w przeszłości, wyrażamy naszych Korespondentkom najgorętsze podziękowanie i najgłębszą wdzięczność.

REDAKCJA

Księżna Sieradzka

Zebranie dobiegało końca. Przebrnęły już gospodynie zagajenie, protokół, okólniki, uradowały się nowiną, że nareszcie będzie zdawna oczekiwany kurs przetworów owocowo-warzywnych, przepowiedziały sobie, co która ma na ów kurs przynieść, aby praca poszła składnie, umyśliły, co poślą na wystawę—jarmark prac Kół Gospodyń Wiejskich i, rade, że „wolne wnioski“ jakoś cicho... siedzą, ogarniały spódnice, zbierając się do wstania i odejścia.

Wieczór blisko. Oprzęt czeka, kolację trza przystawić...

— A czy która z obecnych tu gospodyń wybiera się na ósmego września do Charłupi Małej? — zagadnęła sekretarka.

Niektóre się zerwały, inne — rozsiadły.

— Loboga! Zapómnialymy o tym! Trza uradzić cy kozdo sama, cy pospólnie.

Nieprędko się to zebranie zakończyło a i następne było gwarne i pełne wspominków. Więc kilka gospodyń wybrało się już w wigilię zapowiedzianej uroczystości do Charłupi (Małej! bo jest i Wielka). Bardziuchno rade były z wcześniejszego pójścia, bowiem godnicki proboszcz powiedział na nieszporach w Charłupi takie piekne kazanie, iż nie tylko parafianie godyniccy, ale i ludzie obce, z inszych zgoła parafii, rzewliwie się spłakali. Inne gospodynie pojechały raniutko, w samą Siewną. Wrzesień to był, a upał lipcowy. Ludu — co jejku raty!

W Charłupi i okolicy brakło wody dla ludzi i koni!

Członkinie Kół Gospodyń Wiejskich powiatu sieradzkiego miały się zebrać w sadzie przy cegielni pod Charłupią i razem ze swoją instruktorką iść, jako organizacja ze sztandarem, ale nie wszystkie się znalazły w tłumie i kilkanaście tylko było szczęśliwych, co się przedostały — właśnie, jako organizacja — bliziutko ołtarza i napatrzyły się, namodliły, uradowały oczy i serce, pokrzepiły na duchu i jakoś rozpogodniały.

Ołtarz polowy wzniesiony był poza wsią na łączce między polami. (Z łąki i kartofli najbliższych śladu nie zostało, pozostało tylko klepisko ubite tysiącami stóp!).

Wysoko, wysoko widoczny był obraz cudowny ponad głowami wszystkiego narodu. Ile pracy włożyło charłupskie K.G.W. w przygotowanie i przyozdobienie ołtarza — mało kto wiedział, stwierdzili tylko

wszyscy, że pięknie było a pięknie! Pąsowiały i modrzały pasiaki sieradzkie, będące tłem dla obrazu, złocił się nową suknią obraz Matki Boskiej Charłupskiej, a wokół ołtarza bieliy się komże duchowieństwa, kwieciły głowy dziewczyńskie, przybrane w „marynuski“ lub w własnoręcznie wyszywane chusteczki płócienkowe, chwiały się gdzieniegdzie nad mrowiem głów czepce — motyle „kopki“ sieradzkie, a i wśród czarnych i granatowych ubrań chłopów — bo większość już po „miesku“ nosi się od dawna, kraśniały tam i sam makowe „spancerki“. Chwiały się flagi na masztach, sztandary i chorągwie kościelne i organizacyjne, kołysała się gęstwa ludzka i śpiewała rozgłośnie:

„W Sieradzkiej ziemi, Maryjo święta,
znanaś i czczona lat wiele...“

Tak śpiewali, choć wielu do dziś nie wie, ile to tych lat czci i dziękczynień za łaski już przeminęło. (Akta kościelne powiadają, że około trzystu).

„...błagamy Ciebie, o Niepojęta
w tym tu charłupskim kościele...“

A kościół wystrzelał z kępy drzew gotycką wieżyczką i dumał może nad szczupłością miejsca w swych murach, które nie mogły pomieścić wielotysięcznej rzeszy pielgrzymów, przybyłych z różnych stron Polski na uroczystość koronacji Matki Boskiej Charłupskiej — Księżnej Sieradzkiej. Po przez łzy radości i uniesienia patrzyli wszyscy, jak na skronie Królowej Polski, a Księżnej Sieradzkiej, włożył dostojny Pasterz diecezji włocławskiej — poświęconą koronę.

Co prawda, niektórzy ludziska porozdziawiali gęby, zasłyszawszy hymn państwowy, grany przez orkiestrę przy opuszczaniu i wznoszeniu cudownego obrazu przed i po koronacji i różnie sobie granie to tłumaczyli.

Ale... „kołtuny sieradzkie“ są już na wymarciu. Młodsze a krócej postrzyżone pokolenie ma „dłuższy“ rozum pod kusymi włosami. Więc ten i ów młodzian ojcom, dziadom, czy babom przekładał, że „bez to“ nie grają pieśni pobożnej, bo chcą uczcić w Maryi Królową Polski.

O, ludzie! Samiście śpiewali:

„Korony Polskiej Królowo Święta
Lilio, bez zmazy grzechu poczęta,
Patrz, winy nasze zmywamy łzami.
Matko Charłupska, módl się za nami...“

a teraz wydziwiacie??!

„Księżno Sieradzka, pełna miłości,
my się do Ciebie dziś udajemy...“

Pełna miłości i miłosierdzia jest Księżna Sieradzka, skoro w XVIII w. w ciągu dwu tylko lat uznano i zaprzysiężono czterdzieści dziewięć łask nadprzyrodzonych i każdego niemal roku zgłaszają pobożni dary za wysłuchanie próśb i skarg, zanoszonych przed Jej Majestat.

W ostatnim stuleciu niezbyt łaskawa jest pono Najmiłościwsza Pani dla swych poddanych. W poważnej zadumie spogląda na ludzi, niosących Jej małe i duże troski; usta ściągnęła surowo, lekko ujęła rękojeść berła wąską, szczupłą ręką, ale z całej postaci widać, że Księżna Siaradzka nie tylko błogosławić chce, lecz sądzić i karcić, jeśli kto zasłuży.

Kwartał minie na Niepokalaną od czasu koronacji M. B. Charłupskiej. Tamte wzniosłe chwile przykryte już są pyłem przyziemnych kłopotów.

Czy jednak my wszyscy, a w szczególności Sieradzanie, nie moglibyśmy zajrzeć w głąb siebie, odmienić to, co możemy na lepsze odmienić, by choć przez moment, w żarliwej modlitwie ujrzeć jaśniejsze wejrzenie i złagodniałe w uśmiechu usta Najmilszej Księżny Sieradzkiej?

Gabriela



Cudowny Obraz Matki Boskiej Charłupskiej w nowych koronach.



Kościół w Charłupi Małej.

Wszystkim
naszym kochanym
Czytelniczkom
i
Czytelnikom
oraz
Współpracowniczkom
i
Współpracownikom
życzymy
z okazji Nowego Roku
szczęścia
i
pomyślności

Ciocia na przednoworocznej rewji

Ciocia depeszowała:

— Przyjadę przed północą w drugi dzień świąt.

Z jednych kresów Polski przyjeżdżała w drugie i po drodze chciała nas odwiedzić.

Adam się cieszył, lubił staruszkę, była pono podobna do jego matki i bardzo ludziom życzliwa. Ja powitałam tę wieść obojętniej; ciotkę widziałam zaledwie kilka razy od dnia naszego ślubu i zwykle krótko. Teraz miała być u nas po raz pierwszy. Goście w okresie świątecznym nie są katastrofą.

Dzieci nowej babci nie znały. Marysia radziła nie szykować zawczasu pościeli, powątpiewała nawet czy przyjazd dojdzie do skutku: pogoda była fatalna, a pani starsza „w latach".

Powtórzyłam to Adamowi. Zaprzeczył. Przyjedzie, stanowczo przyjedzie, ciocia jest solidną, „przedwojenną", co powiedziała to wykona.

I przyjechała. W drugi dzień świąt przed samą północą. Przepraszała, że tak późno, ale taki był fatalny rozkład pociągów. Nocowała oczywiście w gabinecie, który w razach nagłych, a jak obecny spodziewanych, służył jako pokój gościnny.

Nazajutrz przypuszczałam, że ciocia spi jeszcze, a ciocia już dawno wstała i z dziećmi znajomość, a nawet przyjaźń zawarła. Kleili już w troje osobliwy łańcuch, którego brak dopiero teraz aż raził na choince.

Ciocia była ubrana, „zakręcona" (widocznie spała w papilotach) wypoczęta i wesoła. Śmiała się często, pogodnie i dziwnie zaraźliwie. Przyczyniały się do tego dość osobliwe zęby — „ładne, ale nieobecne" — jak o nich mówiono w rodzinie. I rzeczywiście były tylko trzy na dole, białe i równe, usłużnie rozsunęły się na boki, jakby same chciały stanowić całą szczękę. Polubiłam ją. Adam był trochę do niej podobny.

Ciocia przywiozła gościńce, same osobliwości. Kiełbasę — jeszcze takiej nie jedliście! — serki owocowe i... co to? — Pomarańcza w kształcie gruszki, czy też gruszka barwy pomarańczy?

Zadowolona ciocia szczerzyła swoje trzy ząbki i pytała:

— No! Kto wie? — kto zgadnie? — Ależ tykwy, tykwy!

Babciu, czy to się je? — pytały dzieci.

— Ależ nie, kto słyszał? nie je się! Jurek wydął wargi z pogardą.

— W brydża gracie? — zwróciła się ciocia do nas starych.

— Oczywiście.

— No to wybierzcie sobie podług gustu. Tykwa przynosi szczęście w bridżu. To rzecz dowiedziona!

Adam śmiejąc się, sięgnął po największą.

— Doskonale! Tylko ciekawym co będzie jeśli każdy z partnerów po jednej przyniesie. Jak to schować, taki potężny talizman.

— Babciu — Czy to naprawdę?

— Nie! — To taka zabawa, dziecinko, zabawa jak inne.

— A wie ciocia, są ludzie, którzy wielką wagę do takich drobiazgów przywiązują. Znam adwokata, nosi jakąś koralową stworę i święcie wierzy, że ona mu szczęście przynosi.

— Świetnie, doskonale — przytakiwała ciocia — niech wierzy. Widzisz to już coś! Już pewien zwrot ku górze od materii. A dzicy? — A kult bałwanów, zwierząt? Ślepi i ciemni przeczuwają... Dopiero powoli...

— Ha, ha, ha! — Śmiał się Adam — a to ciocia wytłumaczyła biednego mecenasa! Szkoda, że tego nie słyszy!

— Może on sobie być mecenas, może sobie być uczony, ale wierzy w koralowy guzik, tak jak dzikus w ucho od dzbanka. Trudno mi go stawiać na innym poziomie.

Takie było powitanie z ciocią.

Nazajutrz Jurek chciał pokazać jakiś rysunek, otworzył szafkę. Babcia aż ręce załamała.

— Jurku Przecież za kilka dni Nowy Rok, a ty nie masz jeszcze poukładane!

— No to co? — spytała zaniepokojona Mirka.

— Jakto co? Tam gdzie nieład, nieporządek, Nowy Rok nie przyjdzie! Wszystko musi być zebrane, ułożone, uprzątnięte, żeby życie zaczęło się od nowa.

Czułam, że mnie ogarnia niepokój. Myślą przebiegłam wszystkie kąty, wszystkie pudełka, półki i szuflady. Hm, niby nie jest tak źle, ale...

Mirka niepewnie patrzyła na dziwną babcię, nie wiedząc, czy serio mówi, czy żartuje.

— Czy ja mam też ułożyć? — postawiła jasno sprawę.

— Oczywiście!

— A ty, mamusiu, będziesz układała?

— Naturalnie, zaraz zacznę. — Poparłam dobry pomysł staruszki.

I zaczęło się.

Dzieci układały, okładały, segregowały. Marysa „skoczyła" po biały papier i choć na święta posprzątała sumiennie, w obawie by jej Nowy Rok ne ominął, wywracała kuchnię do góry nogami.

Po stokroć miała rację zacna ciocia.

Przekonałam się, że wszędzie były jakieś niedociągnięcia. Niby wszystko w porządku, a jednak!

Tu kwity nie posegregowane, tam drobny rachunek nie zapłacony od ręki, został i wyleciał z pamięci, stare listy w treści ubogie i bez wartości. Telefon, adres — lepiej to mieć razem. — Za małe ubranko Jurka, beret Mirki, moje ciepłe rękawiczki, getry Adama, a to, a tamto — rosła paczka na pomoc zimową. W spiżarni słój z resztką konfitur, podszepnął projekt noworocznego tortu. Pewna nieszczęsna szuflada — korki, sznurki, kołeczki, gwoździe, ach! kto już tam wie co! — przestała się zacinać i posłusznie ukryła wnętrze. Nawet guzik — ozdoba u szlafroczka co „się urwał" — też „się przyszył" — niechże już będzie porządek. Obiad przerwał robotę w połowie drogi.

Przyszedł Adam. Podziwiał zapał, pochwalił dobry pomysł, ale przy kawie westchnął — sytość usposobiła go melancholijnie — i zaczął filozofować.

— Tak... dzieciństwo... wtedy rozumie się i odczuwa takie słowa, jak: święta, nowy rok. Dla nich nowy się zacznie, ale dla mnie?...

Ciocia bez słowa wyszła. Po chwili wróciła dzwigając coś w objęciach.

— Masz! — położyła przed Adamem. Kto ci broni? — Zaśmialiśmy się serdecznie.

— O to, to! — brawo cioclu — warto bym się zabrał do tego!

Była to teka t. zw. podręczna. Tekturowy wielki omnibus, który mi nerwy psuł przy każdym wycieraniu kurzu. Adam kładł tam różne papiery, takie, co to mogą się przydać, albo — później przejrzę — a nigdy nie przeglądał. Papiery z biegiem czasu traciły wartość. Sprawy ciekawe i aktualne stawały się starą, nudną piłą — a teka pęczniała. Adam był w dobrym humorze i miał widocznie słabość do staruszki, bo nie oponował. Pół żartem, pół serio zabrał się roboty. Skwapliwie przysunęłam kosz do papieru.

Ciocia miała widocznie szczęśliwą rękę, że potrafiła zapędzić Adama, zwykle dość ciężkiego do tego rodzaju roboty. Po tece nazajutrz przyszła kolej, na pewną szufladę biurka, na krawaty, ba! nawet na pudełko stu i jednej spinek, całych i połamanych, z których właśnie te ostatnie podsuwały się usłużnie pod zdenerwowane palce w chwilach największego pośpiechu.

— Jednak taka rewia przednoworoczna dobrze zrobi. Miejsca więcej, spraw kilka sobie przypomniała, poleceń, drobne to, ale zawsze... I ten adres dobrze że znalazłem — mruczał Adam nazajutrz.

Ciocia miała jechać, jakość niefortunnie, bo znów po nocy. Szybko uciekał grudniowy dzień, była szara godzina. Dzieci zmęczone ślizgawką i całodzienną krzątaniną siedziały cicho; z najciemniejszego kąta pokoju błyszczało światło adamowego papierosa. Nie kleiła się rozmowa. Jurek sennym głosikiem spytał.

— A babcia zdążyła ułożyć swoje rzeczy.

— Już ułożyłam przed wyjazdem.

— To poco babcia już jedzie?

— Muszę, dziecinko, mam bilet ważny tylko na grudzień, a w Nowy Rok chcę już być w domu, wypocząć po drodze, iść do kościoła od rana, pomodlić się, żeby cały rok był szczęśliwy...

Przypomniały mi się ubiegłe lata. Sylwester pełen niespodzianek, jakieś kombinacje ze światłem — bum, bum, bum, dwanaście razy, ktoś coś powiedział, albo nie, życzenia, wielki gwałt i zgiełk, a nad ranem powrót, zmęczenie, często nuda, niesmak. I ten sam dom, to samo życie co wczoraj, te same kąty, utrapienia i radości.

— Ja pójdę też. — powiedział Jurek, zawsze gotów do prędkiej decyzji. Od rana pójdę do kościoła.

— Naturalnie, pójdziemy — poparła go Mirka — przecież to święto.

Papieros Adama raz po raz błyskał z kąta. Nie mówiliśmy do siebie, ale wiedziałam, że myślimy jedno.

Na Sylwestra prosili nas Pawłowie. Adam wiedząc, że się bez bridża nie obejdzie załadował swą tykwę i poszliśmy. Wydobył ją ku ogólnej sensacji i cały czas wędrowała po stolikach usiłując z różnym powodzeniem, przynosić graczom szczęście.

Mecenas, o którym Adam opowiadał cioci, był także. Miał dziś widocznego pecha i często poprawiał koralowy talizman w kieszonce kamizelki. Wreszcie nie wytrzymał i powiedział, wskazując na tykwę.

— To nawet ładne. Taka złota gruszka. Czy to owoc egzotyczny.

— To u nas wyrosła. Na grzędzie skromnie jak ogórek.

Ktoś powiedział: Widziałem podobne w składzie nasion.

Mecenas z zainteresowaniem odwrócił głowę — w składzie nasion?

Adam błysnął zębami w uśmiechu i szelmosko, porozumiewawczo mrugnął na mnie.

— Jutro zdejmę jedną z choinki i poślę mu w upominku. Napisz o tym do cioci.

Nie siadaliśmy do gry, więc mogliśmy wyjść wcześniej, zaraz po tradycyjnych o północy zamętach.

Noc skrzyła się od gwiazd, śniegu i świateł w oknach. Na niektórych szybach posuwały się cienie: tańczono.

Powtarzam sobie, że prócz kalendarza nic się nie zmieni, a jednak nie mogę oprzeć się złudzeniu, że coś się zaczyna od nowa. Zasugestionowała nas ciocia — mówił Adam, przytulając moje ramię. Może zacznie się nowe lepsze życie.

— I dotąd dobrze było, ale poprosimy o lepsze, jeśli ci mało jeszcze. Poprosimy razem...

Było nam dobrze z sobą.

Boguwola.

Zwyczaje Noworoczne

„Na Nowy Rok przybyło dnia
Na barani skok"
(przysłowie ludowe).

Wśród ludu naszego zakończenie starego roku a powitanie nowego odbywa się nadzwyczaj uroczyście, według zwyczajów, uświęconych tradycją i mających wiele wspólnych cech z obrzędami Bożego Narodzenia.

Wieczerza przednoworoczna składa się zazwyczaj z lemieszki z mąki pszennej lub hreczanej, suto omaszczonej słoniną, aby i przez nadchodzący rok cały nie zabrakło w gospodarstwie tłuszczu i okrasy. Bezpośrednio po spożyciu wieczerzy, młodzież uderza się łyżkami po twarzy, smarując usta resztkami „jadła", by zawsze byli syci; podobnie i okna mażą pozostałością lemieszki, by w chacie i w stodole nie zabrakło nigdy zboża.

Stary rok nie zawsze był szczęśliwy. Gospodarz pamięta jakie straty poniósł. To mu grad wybił zboże, zamróz zwarzył kwiaty na drzewach owocowych, to znowu na bydło padła zaraza. Dziś stary rok, ten nieszczególnie dobry, kończy się. Trzeba go wypędzić z chaty, by już do niej nigdy nie zawitał, a nowy rok, który wkrótce nadejdzie oby nie wzorował się na starym i był od niego lepszym i szczęśliwszym. Czas, jako pojęcie abstrakcyjne, przestaje istnieć i przybiera postać zmysłową. Już o zmroku młodzież (w woj. pomorskim), wypędzając stary rok strzela z batów i bije kijami o płoty, czyniąc przy tym wrzawę niesłychaną. W wielu okolicach w wigilię Nowego Roku, gospodarze opalają drzewa i opasują je słomą, żeby obficie owoce rodziły; to znowu, jeden gospodarz niesie drugiego na plecach z sadu do chaty, aby w tym nowym roku, zmuszeni byli nosić ciężkie wory pełne owoców.

A dziewczęta czynią wróżby zamążpójścia. Palą wiechetki lnu — u której wzleci w górę, ta niebawem zamąż wyjdzie; z cienia, powstałego na ścianie przez niedopalony papier, wróżą o zawodzie przyszłego męża; to znowu pod trzy garnuszki kładą pierścionek, ziemię i upleciony z gałązek wianuszek. Zmieniając kolejność ustawionych garnuszków, wybierają sobie trzykrotnie po jednym.

„Czyż na tym koniec?...
Gdzie wosk lub ołów, pierścionki,
trzewiczki,
Pies albo kogut, podsłuchy lub świeczki,
Mają zwiastować losy tajemnicze;
A zwierciadełko o północnej porze,
Lub stół nakryty w samotnej komorze,
Wskażą nadobne przyszłego oblicze".
(Adam Pług).

Dziewczyna, która w wigilię Nowego Roku doczeka północy, siedząc przy świecach jarzących (woskowych) przed lustrem i ani razu nie obejrzy się za siebie ujrzy w zwierciadle, stojącego za nią przyszłego męża. Skromne jednak i pobożne dziewczęta, wróżby tej nigdy nie czynią, bo pod postacią męża może ukazać się w zwierciadle szatan; a przy tym do spełnienia wróżby trzeba było siedzieć w rajskim stroju Ewy.

W całym kraju stary rok bywa żegnany z wielką wesołością. Chłopcy i dziewczęta czynią sobie psoty wzajemne: to drzwi chaty podeprą kłodą drzewa, a potem okna izby zabrudzą gliną, to znowu dziewczyna zaszyje rękaw odświętnej kapoty chłopaka. Za naprawienie tych szkód obie strony muszą się wykupywać. Starają się żartem okraść inną osobę, by potem za uzyskany okup wyprawić ucztę. Psota ta ma na celu sprowadzenie dostatku w przyszłym roku. Widoczny jest tutaj ślad dawnego życia Słowian, kiedy to poszczególne plemiona, będące w ustawicznej z sobą niezgodzie, żyły często wzajemną kradzieżą stad i dziewcząt.

W Nowy Rok witano się dawniej słowami: „Bóg cię stykaj", a oznaczało to polecenie się i oddanie w opiekę Wszechmocnego. Rolnicy obsypują się nawzajem owsem, ma to się przyczynić do lepszego urodzaju. Przychodząc składać powinszowania noworoczne sąsiadom, sypią po szczypcie owsa na wszystkie cztery rogi

stołu, przy tym wypowiadają życzenie: „Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy rok, żeby się rodziła pszenica i groch, i żytko i szyćko i proso żebyśta państwo nie chodzili boso“ (krakowskie).

Już w wigilię Nowego Roku, gospodyni piecze specjalny rodzaj chleba, zwany „Nowem Latkiem“ (Krakowskie—Mazowsze). Piecze większe i mniejsze bocheneczki, a nawet małe kukiełki. Po „nowym latku“ otrzymuje nie tylko każdy z domowników ale i zwierzęta, a nawet ptactwo domowe, lecz tylko samce (pomorskie).

Nowy Rok winien w każdym domu zastać na stole bochen chleba, przykryty białym, czystym obrusem, aby tego daru Bożego nie zabrakło nigdy w domu, ani dla domowników, ani dla gości, jak również i dla ubogich.

Do powszechnych zwyczajów, panujących w całym kraju, należą powinszowania noworoczne. Już w kościele ksiądz proboszcz, po kazaniu, składa życzenia swym parafianom; a po nabożeństwie sam życzenia przyjmuje. Gospodarze uważają bardzo, by nie pominąć nikogo przy składaniu powinszowań i życzeń noworocznych. Zawsze wiedzą czego komu życzyć, a czynią to w sposób dowcipny, pełen humoru, nie czyniąc przy tym nikomu przykrości.

A młodzież?

Pełna wiary i życia chodzi za „nowym latkiem“ z powinszowaniem noworocznym od chaty do chaty, składa życzenia, dopominając się w dowcipny i żartobliwy sposób kolędy. Zazwyczaj powinszowania te są rymowane np.:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
Aby was nie bolała głowa, ani bok,
Aby wam się rodziła i kopiła
Pszenica i jarzyca, żytko i wszytko.
Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku.
W stodole, w oborze, w komorze i na górze“.

albo też:

Żeby wam się rodziło:
Żytko — jak korytko,
Pszenica — ja rękawica,
Bób — jak żłób,
Owies — jak skopiec,
Len — jak pień“.

Za tak piękne życzenia, każda gospodyni wyniesie z komory kolędy i obdarzy nią chłopców, wierna jest bowiem staremu przysłowiu:

„Trzeba wszystkim coś wetknąć, taki zwyczaj wszędy,
Rok też na to czekali, raz w Gody ta łaska“.

Obdarowani hojnie, dziękują chłopcy pięknie:

„Za kolędę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia wam życzymy,
Byście długo żyli,
Zdrowi i weseli byli —
Na ten Nowy Rok
Co nam dał go Bóg“.

i udają się do sąsiednich gospodarzy z powinszowaniem. Biada jednak gospodarzom, którzy żyjąc w skąpstwie, wbrew panującym zwyczajom nie poczęstują i nie obdarują chłopców. I im również chłopcy składają życzenia, ale jakże inne od poprzednich:

„żeby wam się rodził kąkol, stokłosa
babie do pół nosa“.

Młodzież — to niewyczerpana skarbnica pomysłów. Wychodząc z założenia, że jaki będziesz w Nowym Roku, taki będziesz cały rok, stara się ten dzień spędzić możliwe najweselej, rozweselając przy tym starych, poważnych gospodarzy, by po tym za otrzymane podarki móc wieczorem wyprawić ucztę, tańczyć i bawić się do późnej nocy.

W wielu miejscowościach chodzą „draby“ po „nowym lecie“. Trzech chłopców, z których jeden jest przebrany za starego dziada, z ciałem okręconym powrósłem, z kijem w ręku i torbą na plecach, i dużą słomianą czapką na głowie. „Draby“ płatają różne figle, rozśmieszając zebranych, a żartobliwą przedmową dopominają się kolędy. Dziewczęta szarpią dziada, który broniony drewnianymi szablami towarzyszących mu drabów, stara się daremnie od dziewcząt uwolnić.

Niedługo po przejściu drabów nadchodzi inna grupa swawolników. — To cygan prowadzący niedźwiedzia. Niedźwiedź przy odgłosie skrzypek, albo też piszczałki, wyprawia harce, zaleca się do dziewcząt i budzi ogólny śmiech. Jeszcze nie przebrzmiały echa wystąpień niedźwiedzia, a już grupa cyganek puka do drzwi chaty. Dziewczęta, lub nawet chłopcy przebrani w kobiece spódnice, z głową okręconą chustami, twarzą odpowiednio usmoloną sadzami, ruchami, głosem i wyrażeniami naśladują cyganki. Chcą wróżyć, przeszkadza im w tym jednak krzyk niemowlęcia, które owinięte w chustkę noszą na plecach. Dziecko — to oczywiście zrobiona ze szmat lalka-kukła. W wielu miejscowościach w dzień Nowego Roku, chodzi również po domach, w których znajdują się małe dzieci, św. Mikołaj. Wchodząc do domu odkrywa głowę, a po pochwaleniu Pana Boga pyta o dzieci. Z wielką lnianą brodą, długim kijem pielgrzyma, rózgą i torbą z owocami, a niekiedy i z zabawkami, robi ogromne wrażenie na dzieciach. Jąkając się mówią pacierz, a św. Mikołaj prawie nigdy nie karze, pogłaszcze tylko jasne, rozwichrzone czupryny i pozwoli małej rączce sięgnąć do torby z łakociami. Wieczorem kolędnicy, pozbywszy się swoich strojów, zabawiają się wesoło w obszernej izbie. Tylko niedźwiedź pozostaje niedźwiedziem, płatając nadal różne figle dziewczętom. W końcu rozbawiona gromadka podpala grochowiny na niedźwiedziu, by następnie zgasić powstały ogień, oblewając niedźwiedzia obficie wodą.

Tak bawi się młodzież. Wśród wesołej zabawy, gwaru, śmiechu i pohulanki, za kończyła pierwszy dzień Nowego Roku z wiarą, że i następne dni, tygodnie i miesiące, oszczędzą im zmartwień i kłopotów; a życie płynąć będzie spokojnie, wśród radości i wesela.

Starsi gospodarze, jakkolwiek bardzo mile przyglądają się psotom młodzieży, to jednak więcej myślą o swym polu, o urodzajach, o dobrobycie. Już od rana, przed wschodem słońca, wyjmuje gospodarz garście kłosów zza straganu, które rzucił tam w dzień wigilijny, czyniąc wróżby „na urodzaj“. Związawszy kłosy w jeden pęk, dorabia do nich u góry gwiazdę lub krzyż ze słomy, zanosi na pole i wtyka w ziemię tak, by nikt tego nie spostrzegł (krakowskie). Do kościoła na sumę, idzie z gałązkami choiny zielonej, wetkniętej za pas. Po powrocie do domu, zakłada ją za belkę w izbie. Choina ta, zdaniem gospodarza, ma moc cudowną, gdyż broni dom przed złymi mocami.

W wielu okolicach w woj. lubelskim i w pow. wielickim, gospodarze, chodząc z życzeniami noworocznymi, prowadzą z sobą, pięknie ustrojonego żywego konia i wprowadzają go nawet do izby. Ma to wpłynąć na nabycie nowych sił do pracy (silny jak koń).

Wieśniak związany ściśle z rolą zwraca baczną uwagę na pogodę jaka w Nowy Rok panuje, od niej bowiem uzależnione są urodzaje i zbiory. Długoletnie obserwacje i trafne spostrzeżenia przyczyniły się do powstania przysłów:

„Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny“.

„Gdy na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno“.

„Gdy Nowy Rok mglisty — jeść będą zboże glisty“.

Nowy Rok nie zawsze był obchodzony, tak jak dziś, w styczniu. Narody starożytne rozpoczynały Nowy Rok wiosną — w marcu. Pierwsi chrześcijanie od Bożego Narodzenia. Dopiero później Kościół postanowił święcić Nowy Rok w oktawę Narodzin Chrystusa, gdy Dzieciątku nadano imię Jezus, to znaczy w dniu 1 stycznia — tak, jak go dziś obchodzimy.

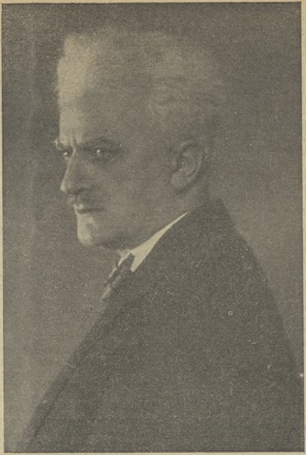
*

* *

Tak jak pająk przędłam rok cały,
Wiele, wiele dni.
Były szare w mgle się rozwiały
Znikły mi
z oczu, z serca, z myśli
Czas je całkiem wykreślił.
Przechodziłam codzień, codzień
Wiele, wiele dróg.
Ślady moje to ślad cienia na wodzie.
Tylko Bóg
wie, czy moje kroki
Wiodły naprzód w tym roku.

BOGUWOLA

Andrzej Strug — pisarz niezłomny



„Tylko poezja polska nie opuści cię ,nie zdradzi i nie znieważy — żołnierzu! Ujrzy i spamięta dni twe i noce, mękę i wysiłek, trud i zgon"...

Tak pisał Stefan Żeromski o nieznanym polskim żołnierzu, bez munduru, bagnetu i szabli, o żołnierzu — za którym nie stało żadne państwo, żadna potęga — o polskim rewolucjoniście 1905 roku.

Gdy myślimy o twórczości zmarłego tak niedawno Andrzeja Struga (Tadeusza Gałeckiego) — poznajemy, że to on właśnie wziął na siebie rolę piewcy polskiej rewolucji 1905 roku, on stał się tą poezją, która wysiłek śmiertelny nieznanego żołnierza otuliła czarem wspomnienia i miłości, wyniosła na wyżyny ideału walki o Ojczyznę.

Pierwsze utwory Andrzeja Struga — „W twardej służbie", „Ludzie podziemni", „Portret", „Dzieje jednego pocisku". Staje przed nami cały smutny romantyzm 1905 roku. I ta praca konspiratorska robotnika, studenta czy chłopa, praca ponad siły ludzkie, i ta śmierć na szubienicy od stryczka moskiewskiego i te słowa ostatnie „niech żyje Polska", którymi bojowcy życie żegnali.

Odbiegliśmy już dzisiaj od lat tych tak daleko. Nie istnieje już wróg nasz Carska Rosja. Rzadko kiedy myśl wraca do ponurych, bolesnych dni nierównej walki ,dni niewoli. Wierny i trwały obraz tych czasów został jednak w literaturze utrwalony przez człowieka, który sam narażał się ustawicznie, i to dało mu najsilniejsze prawo o sprawach tych pisania.

Wybuch wojny europejskiej wita Andrzej Strug w mundurze legionisty-ułana Beliny. I znów w ślad za osobistymi przeżyciami idzie przez twórczość pisarza cień epopei Legionów Piłsudskiego. „Mogiła nieznanego żołnierza" i „Odznaka za wierną służbę" — książki to proste. Mały legionista z „Odznaki" to chłopaczek, jakich było wielu, jacy już weszli do historii, jako symbole ówczesnego żołnierza, jeden właśnie z takich pół-dzieci, pół-rycerzy, o jakich mówi najwyższy w tych sprawach autorytet — Józef Piłsudski, w IX tomie swych pism:

„Chłopię ręką spoczywało na karabinie i szlochało. Podniosłem jego twarz i ujrzałem — twarz małego chłopca. Stał na warcie i płakał jak dziecko... Przylgnął ustami do mojej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspakajałem go jak mogłem. „Komendancie — ryczał chłopiec — ja już nie mogę patrzeć, jak Komendant się męczy i jak pomóc w niczym Komendantowi nie mogę". Ten fragment legionowych wspomnień Marszałka mówi o prawdzie legionowej literatury Struga, o prawdzie zwłaszcza postaci bohatera „Odznaki za wierną służbę". Ale dwie te książki nie były jedynymi książkami Struga o wojnie. Przyszły po tym książki na ten temat nowe, o wiele głębsze, przemyślane—dojrzałe. Są to „Klucz otchłani" i „Żółty krzyż".

„Klucz otchłani" jest pierwszą bodaj próbą w polskiej literaturze współczesnej odkłamania wojny z wszystkiego co jest fałszem, blagą, nieszczerze patriotycznym frazesem. Nie należy jednak tego ujęcia tematu wojny mieszać, broń Boże, z ujęciem różnych naszych i obcych, znanych i mniej znanych pacyfistów, tych zwłaszcza, którzy wojny nigdy nie widzieli i o kraj swój nigdy się nie bili. Strug jest właśnie tym pięknym typem pacyfisty który, przeszedłszy sam wojnę i wyniósłszy z niej krzyż „Virtuti Militari" na piersi — zaklina ludzkość w imię najpiękniejszego symbolu Nieznanego Żołnierza, zaklina głosem milionów poległych na wszystkich pobojowiskach świata — aby wojna ta była ostatnią, aby ofiara ludzkiej śmierci została przyjętą i wypełnioną.

Tak, jak „Klucz otchłani" był w literaturze głosem prawdziwego żołnierza, tak „Żółty krzyż" jest pierwszym spojrzeniem na wojnę od strony jej kulis,od strony prądów wojnę wywołujących i poruszających ludźmi jak marionetkami.

Biada temu, kto chce „zatrzymać wojnę" — to szaleniec, tak jak szaleńcem byłby człowiek pragnący gołymi rękami, bez znajomości mechanizmu zatrzymać puszczoną w ruch maszynę. Maszyna-wojna raz w ruch puszczona miażdży wszystko i wszystkich — co wpadnie w jej tryby.

O innej jeszcze wojnie mówi również Andrzej Strug — o polskiej wojnie 1863 roku — w tomie nowel „Ojcowie nasi". Mówi o niej cicho, delikatnie, najtkliwszym sentymentem żołnierskim otula stare rany, z czcią i miłością budzi umarłe cienie on — duchowy spadkobierca idei 63 roku.

A teraz — jeszcze jeden etap twórczości pisarza — etap, który przeszedł ostatnimi laty swego pracowitego żywota. To problemy socjalne — to „Pieniądz" i „Miliardy".

Ginący świat miliarderów — cóż to pozornie za zbanalizowany temat. Mówiły o nim roje powieści z Sinclairem na czele, mówiły teatry i kina. Ale z pod pióra Andrzeja Struga wynurza się coś więcej niż banalny romans miliardera i coś więcej niż próba namiętnej walki z kapitalizmem — wynurza się znów — symbol — współczesności, symbol — pokolenia.

Jak trudno uwierzyć, że pisał tę ostatnią powieść, tę wielką próbę syntetycznego ujęcia współczesności

— człowiek stary i chory. Wielką jest krzywdą dla literatury, że nie zostaną już nigdy zakończone „Miliardy", bolesnym jest dla nas wszystkich, że nie ujrzymy już nigdy pięknej, radosnej sylwetki Andrzeja Struga, że nie spojrzą na nas płomienne oczy, pełne zawsze jakiegoś wewnętrznego buntu i walki. Ubył jeden z tak bardzo już niewielkiej gromady Stefana Żeromskiego, ubył ostatni już po Gustawie Daniłowskim piewca polskich rewolucji.

Ale poza wartościami literackimi, poza stratą, jaką poniosła sztuka, podkreślić jeszcze należy stratę, jaką poniósł w Polsce — Człowiek.

Oto umarł Andrzej Strug — pisarz niezłomny, pisarz, na którego nikt i nigdy, bez względu na przekonania polityczne i społeczne, nie ośmielił się rzucić choćby cienia jakoweś insynuacji, zarzutu, paszkwilu; jeden z niewielu ludzi stojących tak wysoko, gdzie ludzka złość nie sięga. Umarł Człowiek czysty, człowiek przez całe życie walczący i prawdy szukający i nie schlebiający nigdy tego świata możnym, a kochający Polskę i tych właśnie najbiedniejszych i najskromniejszych Jej synów.

Wojsko i szary tłum robotniczy pokłonili się razem nad trumną Andrzeja Struga — oto widomy znak tego, co zdziałał na ziemi.

Krzyż „Virtuti Militari" i miłość serc prostych, a pamiętających i wiernych, oto — co wyniósł ze swej ziemskiej wędrówki — Pisarz Niezłomny.

E. K.

ADAM BUR

PAN z ANTYKWARNI

POWIEŚĆ — ODCINEK 24

Łkanie wstrząsnęło piersią więźnia. Rozpalone czoło chłodziła zimna krata.

— Ale dlaczego? Dlaczego tak postępowałeś? — wykrztusił wreszcie Krzysztof.

Więzień podniósł głowę. W oczach jego błyszczało szaleństwo.

— Byłem o ciebie zazdrosny! — popłynął zduszony szept. — O twoje zdolności, o szerokie pole działania, jakie otwierało się przed tobą. Domyślałem się, że nowy silnik utoruje ci drogę do kariery, którą pragnąłem zrobić za wszelką cenę. Byłem krótkowzroczny i przypuszczałem, że tylko ty stoisz mi na przeszkodzie, a usunąwszy tę przeszkodę, błysnę zdolnościami, których nie posiadałem...

Więzień ukrył twarz w rękach. Przez chwilę panowało milczenie.

— Nie mówmy już o tym, Pawle — westchnął Krzysztof. — To już wszystko należy do przeszłości. Gdy cię uniewinnią...

— Uniewinnią? — krzyknął Ortwan. — Uniewinnią? Ależ ja jestem winny! Ja...

— Spokój — szczęknął głos zbliżającego się strażnika.

— Spokój — powtórzył głucho więzień — ale tego spokoju nie ma we mnie. Napróżno szukam go w gładkich ścianach mojej celki, w skrawku nieba, które uśmiecha się do mnie przez kraty w oknach, wreszcie we mnie samym... Słuchaj — szepnął błagalnie. — O ile możesz przemóc wstręt i pogardę, jaką dla mnie niezawodnie czujesz, powiedz mi co się dzieje z Niutą. Ani razu mnie nie odwiedziła. Czy jest bardzo smutna? Czy rozpacza? A może pogardza i nienawidzi...

— Niuta nagle dzisiaj wyjechała — odparł rzeczowo Krzysztof, ale zaraz przeraził się wrażenia, jakie jego słowa uczyniły na Ortwanie.

Twarz z drugiej strony kraty pokryła trupia bladość. W oczach błysnęły łzy.

— Wyjechała — powtórzył z goryczą.— Pewnie do Wiednia, do ciotki. Rozumiem. Pogardza mną. Nie chce więcej o mnie wiedzieć, a ja przecież dla niej, tylko dla niej...

Milczenie położyło się na zimnych kratach, na twardych, prostych ławach i twardą obręczą ścisnęło Krzysztofa za gardło. W głuchej ciszy rozełkał się niemy ból i rozpacz Ortwana.

—Niuta musiała przed wyjazdem zostawić dla mnie jakąś karteczkę, kilka słów, może ustne polecenie... Nie mogła przecież tak wyjechać i pozostawić mnie zupełnie samego. To niemożliwe! To prawda, że jestem łachmanem ludzkim. Upadłem tak nisko, że niżej stoczyć się nie sposób. Ale kochałem ją i kochać będę aż do śmierci... Byłem jej wierny jak pies, spełniałem wszystkie zachcianki, stosowałem się do wszystkich żądań... Kto wie czy gdyby nie ona, czy znajdowałbym się dzisiaj w więzieniu. Bo zacząłem bywać w szulerni znacznie później, już wtedy, gdy stałem u progu ruiny materialnej...

— Widzenie skończone — szczęknął głos straży.

— Idź do jej mieszkania — rzucił gorączkowo Ortwan, dowiedz się... Nie odmawia się ostatniej prośbie umierającego... Przysięgnij!

— Co ty... dobrze Pawle. No już dobrze. Zaraz do niej pojadę. I bądź dobrej myśli Pawełku — dodał niezręcznie Krzysztof.

Jadąc taksówką na Żoliborz, Krzysztof czuł się tak rozbity i nieszczęśliwy, że był bliski łez. Wyznanie Ortwana uczyniło na nim piorunujące wrażenie. Nie był w stanie uspokoić się i chociaż na chwilę oderwać myśli od człowieka, którego uważał przez tyle lat za swojego przyjaciela...

— Biedny, biedny Paweł — wzdychał.

Przejeżdżając przez Pl. Inwalidów, zmienił pierwotny zamiar udania się wprost do Niuty i postanowił wstąpić do fabryki. Pragnął w ciszy i samotności swojego gabinetu uspokoić się trochę, opanować wzburzone nerwy, zanim spełni prośbę Ortwana.

Ale nie sądzonym w fabryce mu było znaleźć spokoju.

— Pan dyrektor Baszyński przyjechał— poinformował go w szatni nowy woźny, przyjęty na miejsce Borasiaka. — Jest teraz w gabinecie pana vice-dyrektora Kodziora na ważnej konferencji. Pan vicedyrektor kazał, aby pan inżynier zaraz poszedł do pana dyrektora, jak pan tylko wróci do fabryki.

Więc zamiast do swojego gabinetu Krzysztof udał się wprost do Kodziora, gdzie zastał gen. Baszyńskiego w ożywionej rozmowie ze swoim zastępcą.

— Gdzież pan podziewa się właśnie wtedy, kiedy pana najbardziej potrzebu-

jemy? — wybuchnął Kodzior. — Czy pan wie co się tu dzieje?

— Co takiego? — spytał Krzysztof obcym, nieswoim głosem, nie mogąc jeszcze strząsnąć z siebie rozmowy z Ortwanem.

Zamienił uścisk dłoni z gen. Baszyńskim, który siedział przy biurku Kodziora i oparł się o stojące w pobliżu krzesło.

— Zechce mi pan przynieść plany silnika R. W. Z.—31, o ile naturalnie są już gotowe — powiedział uprzejmie gen. Baszyński.

— W tej chwili panie generale...

Po wyjściu młodego inżyniera, obaj mężczyźni porozumieli się spojrzeniem.

— Jakie to wszystko okropne— westchnął Baszyński. — Jakie straszne. Gdy otrzymałem od pana depeszę, nie chciałem wierzyć własnym oczom. I jednego do tej pory nie jestem w stanie zrozumieć. Czemu pan przyjął Czerwacką, chociaż mój bilet wizytowy wydał się panu podejrzany? I czemu pan nie unieszkodliwił jej odrazu?

— Same poszlaki nie wystarczały — zaczął Kodzior, ale Baszyński przerwał mu pospiesznie.

— To już nie były poszlaki, a pewność. Przecież w odpowiedzi na pana pytanie czy znam Annę Czerwacką, odpisałem odmownie.

Kodzior zagryzł wargi.

— Nie otrzymałem od pana generała żadnego listu w sprawie Czerwackiej. Zdziwiłem się nawet... Widocznie udało jej się jakimś cudem przejąć list pana...

— Sprytna bestyjka — pokręcił głową Baszyński.

— Tak jest. Sprytna. Nie mając więc żadnych dowodów, postanowiłem przyjąć ją do Zakładów, aby nie tracić z oczów. Wolę zawsze mieć do czynienia z otwartym wrogiem, niż ukrytym. Ale jednocześnie starałem się odgraniczyć ją od wszelkiej pracy. Narzekała nawet na mnie przed Ortwanem — uśmiechnął się. — Śledziłem jej każdy krok, przeglądałem nawet zawartość portmonetki, ustaliłem tajny dozór nad jej mieszkaniem. I nigdy nic. Nie znalazłem żadnych kompromitujących dowodów. Ludzie, z którymi spotykała się, znajdowali się poza możliwością nawet podejrzenia. Więc wreszcie doszedłem do przekonania, że może moje pierwotne przypuszczenia nie byłoby słuszne, że Czerwacka jest zwykłą kokietką, polującą na bogatego męża lub kochanka. A brak odpowiedzi na mój list wysłany do Francji tłumaczyłem sobie niechęcią pana generała powracania może do przelotnej znajomości z dziewczyną tego rodzaju co Czerwacka...

— Sprytna żmijka — westchnął Baszyński. — Niezwykle sprytna. Ale dlaczego uciekła dopiero dzisiaj?

— Prawdopodobnie dowiedziała się, że pan generał dzisiaj przyjeżdża — uśmiechnął się Kodzior i uderzył się palcem w czoło. — Naturalnie! Przypominam sobie, że stała koło mojego biurka, gdy czytałem pańską depeszę... Wyprowadziła nas wszystkich w pole. I gdyby nie przyjazd p. generała do Warszawy, prawdopodobnie pozostałaby w Zakładach, przynajmniej przez pewien czas. Sama się zdemaskowała ucieczką...

Nagle głośny dzwonek telefoniczny wpadł w rozmowę obu mężczyzn. Kodzior schwycił słuchawkę.

— Przeprowadziliśmy dokładną rewizję w pokoju Anny Czerwackiej. — Kodzior usłyszał w mikrofonie głos inspektora Hordy. — Nic nie znaleźliśmy, za wyjątkim paszportu na nazwisko Almy Francke i rudej peruki.

(D. c. n.)

Pani wybiera suknię

Kwestia obmyślenia sobie rodzaju i fasonu sukni wydaje się zasadniczo każdej pani sprawą dość błahą. Poprostu przegląda się własną szafę, przypomina się sobie obowiązki i plany towarzyskie na dany sezon, ogląda się wystawy sklepów i kilka żurnali, radzi się krawcowej i zaufanych przyjaciółek i sprawa jest załatwiona. Nowa suknia pojawia się w garderobie pani, aby ją stroić i zdobić, zatuszować braki figury i urody, uwydatnić zalety, sprawdzić, aby pani czuła się w nowej sukni dobrze, wzbudziła zachwyt mężczyzn i zazdrość kobiet. Tak w każdym razie wygląda kwestia wybrania nowej toalety. Jest ona jednak poważniejsza, niż się to wydaje. Obecne warunki nie pozwalają niejednokrotnie nawet zamożnym paniom sprawiać sobie tyle sukien, na ile się ma ochotę, moda najświeższa przy tym nie toleruje żadnej przypadkowości w wyborze stroju i przybrań. Toaleta musi być dokładnie przemyślana i sharmonizowana we wszystkich szczegółach, wtedy dopiero szczęśliwy efekt końcowy jest niezawodny. Dlatego też każda pani musi poświęcić dużo czasu i starania wyborowi nowej sukni. Musi zdać sobie wyraźnie sprawę z własnych warunków zewnętrznych, zalet i wad urody, starać się pierwsze uwydatnić, drugie ukryć. Jak to uczynić?

Figur idealnych, modelowych, jak tancerki z amerykańskich filmów, nieskazitelnych jak posążki, jest niesłychanie mało. I nie trzeba myśleć, że modele sukien są obmyślane tylko dla tych szczęśliwych wybranek losu, które mają szczupłe figury, długie nogi, wąskie biodra, drobne ramiona i dziewczęcy biust. Trzeba sobie poprostu zdać sprawę, jakie ozdoby sukni tuszują nasze defekty, jakie linie uwydatniają zalety naszych postaci. Ileż to kobiet, obserwując rewię mody albo przeglądając żurnale, rozpaczają, że wady ich figur nie pozwalają im na ubranie się w suknie, jakie przypadają im do gustu. Nie zdają sobie one sprawy, że autorzy modeli i właściciele największych firm nie zapomnieli o najpopularniejszych wadach postaci i że obmyślali nowe suknie pod tym kątem widzenia ,aby owe wady zatuszować i usunąć. Być doskonałym krawcem i utalentowanym twórcą modeli to nie znaczy tworzyć piękne rzeczy abstrakcyjnie, ale umieć swoje pomysły wcielić w życie, ozdobić nowymi sukniami żywe kobiety, upiększyć codzienne życie ludzi a nie posągów greckich. Zdać sobie sprawę z własnej urody i własnej figury i umieć zastosować swój strój do warunków indywidualnych — to tajemnica właściwego ubioru.

Jakie są najpowszechniejsze wady wyglądu zewnętrznego i co należy robić, aby je zatuszować? Nie jest to właściwie rzeczą trudną. Zbytnia wysokość i szczupłość, nadmiernie rozwinięty biust, za krótkie nogi, ogólna tęgość, szerokość bioder — oto najpopularniejsze zgryzoty naszych pań. Rozpatrzmy więc po kolei, co indywidualnie trzeba mieć na względzie, wybierając sobie nową suknię w każdym z tych wypadków.

Jeśli pani jest wysoka i nadmiernie szczupła, powinna unikać przede wszystkim sukien wąskich i długich, deseni w podłużne pasy, wąskich, szpiczastych dekoltów, długich i gładkich rękawów. Za to ozdobi panią na pewno poszerzenie części górnej postaci, uwydatnienie biustu, falbanki i draperie koło szyi, hafty i paillety na staniku, sute szarfy u paska, wypracowane szerokie rękawy. Dla wysokiej i szczupłej pani bardzo ładnym strojem są wszelkiego rodzaju kostiumy, spódnice i bluzki, połączenie śmiałych barw, wszystko, co ożywi całość stroju, nie dopuści do monotonii, nada chłopięcej figurze kobiecy wdzięk.

Jeżeli pani ma zbyt krótkie nogi — a jest to dość powszechną wadą — powinna w pierwszym rzędzie zapomnieć o łączeniu dwóch barw w jednej sukni. Nie używać nigdy falban ani u dołu sukni, ani u dekoltu, nie poszerzeć pod żadnym pozorem rękawów, jak najwyżej umieszczać pasek. Suknia powinna być nawet dłuższa, niż pozwala na to moda, obcisła w biodrach, o barwach ciemnych, stanik jak najbardziej gładki.

Może pani ma zbyt tęgi biust? W takim razie powinna zapomnieć, że istnieją na świecie swetry i trykotaże, żaboty, ciemne spódnice i jasne bluzki, kolorowe paski. Faworytami jej powinny być drapowane staniki, dość duże dekolty, poszerzane rękawy, suknie, które tworzą całość, a nie składają się z kontrastowych bluzek i spódniczek. Ciemne, jednakowe barwy, draperie, dekolty, ukryją świetnie zbyt duży biust.

Jeżeli pani jest niska i tęga, powinna być wierna ciemnym barwom. Unikać wzorzystych jedwabi, haftów, wielkich kwiatów u dekoltu, wszelkich deseni w kratkę. Zatuszuje jej figurę niezawodnie ciemna suknia, o prostych liniach i bez ozdób, duży dekolt na wieczór, jak największa prostota ubioru. Rękawy muszą być bardzo skromne, materiałów deseniowych jak najmniej, pasek nieco podwyższony, suknia dłuższa, niż na to pozwala moda. To samo odnosi się do pań wysokich i tęgich, o majestatycznym chodzie i figurze Junony. Jak najciemniej, jak najskromniej, za to jak najlepszy krój — powinno być ich zasadą.

Gdy pani jest szczupła i wysoka, ma mały biust i figurę chłopca, powinna starać się uwydatnić kobiecość swej sylwetki. Odrzucić angielskie kostiumy, kołnierzyki, krawaty, płaskie obcasy, kwadratowe ramiona, wszystkie akcenty męskie w stroju tak spacerowym, jak wizytowym. Przyswoić sobie zato kobiecość ruchów, miękkie jedwabie, zalotne fasony i żaboty, draperie, szarfy. Przy całej kobiecości ubioru zachowa chłopięcą szczupłość, młodzieńczy wdzięk.

Jeżeli natomiast pani ma szerokie biodra i męskie ramiona, niech wybiera sobie poszerzone rękawy, drapowane paski, skromne dekolty, bogate staniki, niech zaś odrzuca wszystkie formy reglanowe, jasne paski, kontrastowe barwy w jednej sukni. Zresztą znajomość własnego wyglądu, intuicja i dobry gust wskażą pani właściwą drogę w wyborze nowej sukni. Trzeba tylko wszystko dokładnie obmyśleć i umieć sobie zdać sprawę z własnych zalet i wad wyglądu. Zasada „poznaj samą siebie" i w tym kierunku ma duże zastosowanie.

J.

W zwierciadle mody

SUKNIE DANCINGOWE

Taneczne rozrywki dzielą się na różne kategorie i stosownie do nich należy się ubierać. Strój sharmonizowany z tłem wytwarza to doskonałe samopoczucie, bez którego nie ma naprawdę udanej zabawy.

W okresie karnawałowym zabawy taneczne rozpadają się wyraźnie na trzy rodzaje.

To przede wszystkim bal w wielkiej sali publicznej, czy prywatnej, o późnej godzinie, z dużą ilością gości. Wymaga od Pani toalety długiej z trenem, lub powiewnej krynoliny. Suknie oczywiście mocno dekoltowane, a do nich odpowiednie drobiazgi: pantofle, pończochy, woreczek, uczesanie, perfumy itd.

No i Pan, koniecznie, nieodwołalnie, we fraku. Albo w smokingu, jeżeli jest bar-



dzo młody, czy też przyjęcie nie jest tak przepisowo przestrzegane.

Bo, jeżeli obok Pani, ubranej według wszelkich wymagań mody balowej, stanie Pan „niedociągnięty", to cała zabawa Pani będzie popsuta.

Drugim rodzajem zabaw są wieczory taneczne (wieczorki, czarne kawy, zebrania itp.). Na nie obowiązują suknie długie z rękawami lub bez. O rękawach półdługich lub krótkich. Bardzo dobre są na ten użytek suknie wycięte z bolerkami, z pelerynkami lub z żakiecikami.



Pan, asystujący Pani, może wtedy iść w smokingu lub w ciemnym wizytowym garniturze.

Wreszcie trzeci rodzaj — to dancingi kawiarniane i restauracyjne. Wszędzie, w każdym większym mieście i w uzdrowiskach prosperują one znakomicie i cieszą się dużym powodzeniem.

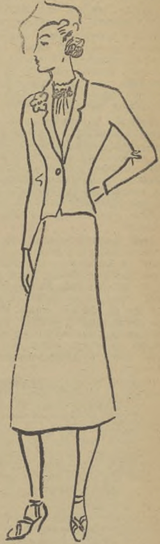
Wpada się na nie i w sukni wełnianej, i w wizytowej, i w kostiumiku. Wpada się po południu, lub wieczorem po teatrze, zebraniu, a nawet po kinie.



Panowie chodzą na nie w marynarkowych garniturach (byleby nie w jasnych!) I wszyscy bawią się znakomicie.

Jednakże w karnawale ta zupełna swoboda i prostota stroju trochę się zmienia. Dużo się tańczy właśnie na dancingach, bo nie wymagają tyle kosztownych toaletowych zabiegów, co bal. I tyle wydatków.

Ale w karnawale nosi się właśnie specjalny rodzaj sukien „dancingowych";



Robi się je z jedwabiu, lamy lub koronki. Są krótkie, bez dekoltów i mają długie rękawy.

Oczywiście, jak w każdej dziedzinie, tak i tu są odchylenia. Jednakże ten rodzaj jest ogólnie przyjęty. Kolory tylko ciemne, przeważnie czarny lub lama srebrno-czarna, albo złoto-czarna (może być z granatem, brązem czy bleu).

Bardzo ładne są kostiumiki z takiej połyskliwej lamy z żakiecikami, zapiętymi na rząd guziczków z kołnierzykiem pod

samą szyją. Do nich spódniczki proste, angielskie.

I to jest właśnie śliczne. Ta kosztowność materiału i prostota formy.

Inny rodzaj—to krótkie i dosyć szerokie krynolinki, które mają specjalne zwolenniczki. Najmodniejsza ich długość — do kostek.

Ale nie wiadomo, czy ten rodzaj właśnie się utrzyma i w ogóle przyjmie. Bo mało jest sylwetek, którym ten fason odpowiadałby.

Dlatego też raczej lepiej włożyć skromną suknię wizytową ciemną, jedwabną (w Paryżu wełniane noszone są nawet na bale!), idąc na dancing. Taka suknia, dobrze zrobiona i dobrana do sylwetki Pani, będzie zawsze dodatnio wpływała na jej samopoczucie.

Oczywiście, w karnawale dużo osób, idąc późnym wieczorem na dancing do lokalu, włoży długą suknię. I te to toalety właśnie nadają pewien specyficzny charakter każdemu lokalowi. Są nawet w tym okresie i wieczorem zdecydowanie uprzywilejowane. O jednym tylko nie można zapominać, że dancing to jednak nie bal.

Zupełnie co innego pójść na dancing w balowej toalecie po balu. A zupełnie co innego pójść na dancing specjalnie i ubrać się w suknię balową. To i niepotrzebne i niewłaściwe.

I dlatego Pani tańcząca dużo, powinna sobie sprawić suknię dancingową, nadewszystko wygodną w ruchu i ciemną.

Bardzo ładne są z koronki wełnianej, przybrane delikatnie plisami jedwabiu. Albo jedwabne z dyskretnymi rulonami z lamy. Wreszcie jedwabne czarne, ze stanikami rozszytymi tiulem, albo inkrustowane koronką. Ożywiać je może kwiat, rzędy pereł, drobne lśniące ozdoby. Ale wszystko musi być stosowane z dużym umiarem.

Estetyka i kultura kładą swoje piętno i na modzie, która nie znosi przeładowania.

Marieta.

Wyprawka dla niemowlęcia

Przygotowując bieliznę dla noworodka, mamy na uwadze w pierwszym rzędzie czystość i wygodę, oba warunki konieczne dla zdrowia i należytego rozwoju.

Ilość i jakość bielizny stosujemy przede wszystkim do tych dwóch ważnych warunków, wszelkie zaś ozdoby, hafty i t. p. stanowią sprawę odrębną, będą miłe, ale nie będą niezbędne zwłaszcza przy tej bieliźnie, którą noworodek otrzymuje w pierwszych miesiącach swego życia.

Materiały przeznaczane na bieliznę powinny być miękkie i dające się stale prać i gotować. Jeżeli kupujemy materiały nowe, wybierzemy gatunki nie najlepsze, a nieco rzadsze. Transpiracja jest w nich ułatwiona i nie drażnią delikatnej skóry. Na bieliznę dla noworodka nadają się doskonale materiały znoszone, podniszczona bielizna osobista, sprana już wielokrotnie i miękka.

Szyć najlepiej w ręku, ponieważ szwy takie są miękkie i delikatne, o ile zaś szyjemy na maszynie, brać nici miękkie, a ścieg nastawić rzadki, drobny ścieg mocnymi nićmi będzie do tego celu za sztywny. Pierwsze koszulki robimy zwykle otwarte na plecach, takie są najłatwiejsze do wkładania, później jednak, kiedy dziecko zaczyna siadać, są one nieodpowiednie, ponieważ roztwierają się i obnażają plecki, narażając maleństwo na zaziębienie.

Powijaki do przytrzymywania opatrunków na pępku winny być giętkie, miękkie, elastyczne, brzegi mogą mieć tylko zrzadka obrzucone, żeby nigdzie nie uciskały, przy jednym końcu przymocowana szeroka, miękka tasiemka, która służy do przewiązania przez brzuszek. Powijaczków musi być co najmniej dwa. Jeżeli powijak zamoknie konieczna jest zmiana i przepranie. Samo wysuszanie nie wystarczy.

W ogóle przesuszanie bielizny, pieluch itp. jest niehigieniczne, ponieważ aczkolwiek wilgoć zostaje usunięta, pozostają w tkaninie różne sole mineralne, będące składnikami potu i moczu, mogą pozostać również pewne bakterie, a w rezultacie powstają zapalenia skóry i t. p.

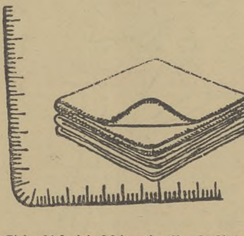
Bieliznę noworodka należy traktować nietyle jako ubiór, ile jako rodzaj opatrunku, jako sposób ochrony ciała przed zimnem i zapewnienie mu czystości.

Duża ilość pieluch i koszulek ułatwia naturalnie zachowanie czystości, ale mając 3 koszulki i po 6 pieluch każdego rodzaju można już sobie dać radę. Przepierać zaraz po zdjęciu bez ostrych domieszek, które źle wypłukane mogą działać drażniąco na skórę. Gotować lub przynajmniej mocno wyparzyć, zwłaszcza pieluszki.

Jako normalną wyprawkę będziemy liczyli:

1) *3 powijaki.*

2) *2 tuziny pieluszek* z miękkiego, łatwo wciągającego wilgoć materiału, mierzącego w kwadrat 70 lub 75 do 80 cm, jest to częściowo zależne od tego, co posiadamy. Jeżeli weźmiemy na pieluszki stare prześcieradło, przedrzemy je przez środek wzdłuż i następnie każdy pas rozdzielamy na 3 równe kawałki.



Pieluszki lepiej obdziergać niż obrębiać.

3) Podkład gumowy, ze specjalnej gumy, mierzący 40 cm wszerz, a 50 cm wzdłuż. Wygodnie jest mieć dwa, jeden wypada czasem wymoczyć, staranniej wymyć, a tymczasem mały obywatel musi czekać.

4) Płatów do owinięcia niemowlęcia 3 do 6 sztuk, z miękkiej flaneli puszystej, moltonu itp., miary 80 na 90 cm.

5) Tuzin małych płatów flanelowych 40 cm na 50.

Przewijając dziecko rozkładamy płat nr 4 wzdłuż, na nim kładziemy gumę, na gumie płat flanelowy mały, a na tym płacie złożoną w trójkąt pieluszkę.

6) Koszulek robimy 6 — 12.

7) Kaftaniczków wierzchnich 6 — 12 z barchanu, flanelki, trykotu, na drutach itp.

8) Dwie kołderki bajowe, w które się owija dziecko do noszenia.

9) 6 chusteczek do nosa.

10) 6 — 10 śliniaczków.

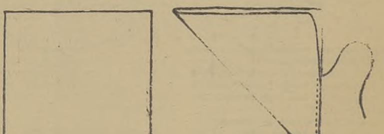
11) 3 — 6 chusteczek-apaszek do podkładania przy ssaniu i t. p.

12) 3 myjki, zrobione najlepiej z rzadkiego materiału, jak np. gaza opatrunkowa (merla). Bierzemy płatek gazy, mierzący w kwadrat 80 cm, składamy we czworo i otrzymujemy płatek mierzący 20 cm w kwadrat. Po sczepieniu brzegów i przefastrygowaniu na krzyż od rogu do rogu dla trwałości, otrzymujemy miękką myjkę. Do jednego rogu przyszyć uszko z tasiemki. Dlatego posługujemy się do mycia myjką, a nie gąbką, że łatwiej ją utrzymać w stanie higienicznym, wygotować lub wyparzyć. Przy tym pewna nieznaczna ostrość powoduje przy myciu korzystne rozcieranie skóry.

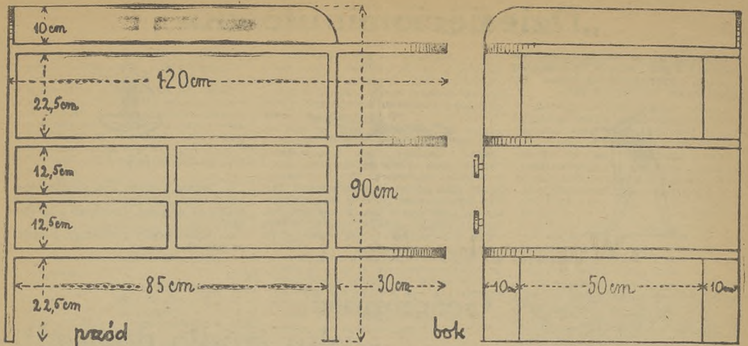
13) Czapeczka na główkę.

14) Dwa, trzy woreczki z flaneli lub zrobione z włóczki do nawlekania na butelkę z mlekiem. Ma to cel podwójny: dłużej utrzymuje normalne ciepło, powtóre butelka staje się milsza w dotyku i nie wyślizguje się łatwo. Zaciągamy woreczek wkoło szyi butelki i możemy go za końce wiązania trzymać lub powiesić.

(D. c. n.)

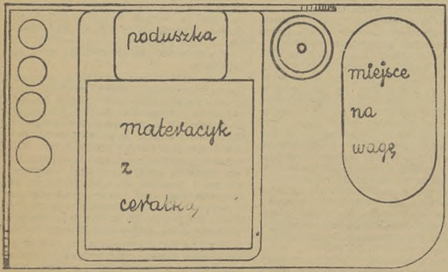


Z materiału „Tetra" pieluszki zeszywamy po ułożeniu w trójkąt.



przód

bok



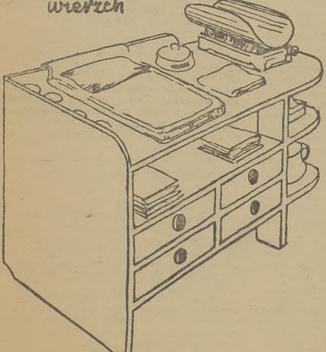
wierzch

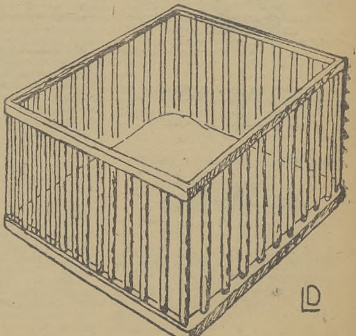
stół-komoda do przewijania niemowląt

skala 1 : 10

kojec

wysokość: 50 cm
bok: 100-120 cm





„Dziesięciominutówka"

1. Stanąć w rozkroku. Energiczny wymach rąk w pion,, skłon w dół pogłębiony 3-krotnie, wyprostować się powoli. Nie zginać kolan. Powtórzyć 6 razy.



fig. 2

2. Pozostać w rozkroku, ręce na biodrach, palce rąk skierowane w dół. Skłony boczne, starając nie pochylać się do przodu. Skłon w lewą stronę — lewa ręka ślizga się po nodze, skłon w prawo — prawa. Przećwiczyć po 10 skłonów w każdą stronę.



fig. 3

3. Zestawić nogi, lewa trochę wysunięta do przodu. Wspięcie, półprzysiad, wyprostować się, opuścić pięty. To samo, tylko zamiast półprzysiadu, przysiad całkowity.Plecy proste. Jeśli komu ćwiczenie to sprawi trudność, to można je ułatwić, przytrzymując się lekko o krzesło lub ścianę. Powtórzyć 4 razy.



fig. 4

4. Położyć się przodem. Schwycić palce zgiętych nóg rękami. Odchylić tułów silnie do tyłu, starając się jednocześnie unieść uda z podłogi. Powtórzyć 4 razy.



fig. 5

5. Podłożyć ręce pod ciało. Kolejne, silne wymachy nogi prostej od biodra. Po 6 wymachów każdą nogą.

6. Obrócić się i położyć na plecach. Unieść obie nogi wyprostowane w pion. Jedną nogę opuścić nisko, ale nie dotykać podłogi. Zacząć wolno obszerne nożyce. Przećwiczyć 2 razy po 6 nożyc.



fig. 6



fig. 7

7. Siad turecki. Ręce na kolanach. Plecy wyprostowane. Skręt w lewo z wymachem lewej ręki w bok, 2 razy skręt pogłębić, położyć spokojnie rękę na kolanie. Cały czas patrzeć na rękę w skręcie. Po 4 skręty w każdą stronę.

8. Szybko powstać. Dwa podskoki obunóż i trzeci jaknajwyżej i w locie ugiąć kolana aż do piersi. Powtórzyć 6 podskoków.

9. Marsz zwykły przeplatany marszem na palcach.

Gościnność jako źródło dochodu

Amerykańskie pismo „Fortuna" zamieszcza pod tytułem „Gościnność może się okazać dobrym interesem" opis kariery znakomitego dyrektora hoteli Ralfa Hitza. Koncern siedmiu amerykańskich hoteli, z których jeden tylko, hotel w Nowym Yorku, dawał nieznaczne dochody, prowincjonalne zaś pracowały od kilku lat ze stratami, został namówiony do przyjęcia w charakterze „uzdrawiacza" wspomnianego Hitz'a. Rezultaty okazały się zdumiewające. Zaraz w pierwszym roku zmiany dyrekcji siedem hoteli, przynoszących łącznie straty, dało z górą 3 i pół miliona dolarów czystego zysku. Wybiły się one odrazu na czoło najpopularniejszych hoteli amerykańskich i wróżą jeszcze dalszy rozkwit.

Środki, jakich się uchwycił dyrektor Hitz nie były ani nowe ani oryginalne. Zerwał po prostu z tradycją chłodnej, szablonowej uprzejmości hotelowej, a zastąpił ją serdeczną gościnnością i uprzedzającą grzecznością.

Zaledwie gość zamówi pokój, już znajduje na biurku wszystkie przybory do pisania i papier z własnymi cyframi, nie potrzebuje szukać marek ani mydła do golenia, jeśli je zapomniał zabrać. Rano znajduje odprasowany garnitur, a w kieszeni jego objaśnienie, że został odczyszczony takim to a takim odkurzaczem.

Wystarczy najdrobniejsza uwaga, aby do niej zastosowano się natychmiast. Chcesz cieńszą kołdrę — otrzymujesz ją natychmiast, skarżysz się na zbyt huczną orkiestrę — natychmiast zostaje stłumiona. Ale to jeszcze nie dosyć. Jeżeli w kilka miesięcy później zjawisz się może w tym hotelu, witający cię portier pamięta twoje nazwisko i pyta zaraz uprzejmie czy życzysz sobie i tym razem pokoju 37-go. Pokojówka zapytuje grzecznie jaką chcesz tym razem mieć kołdrę, a w barze dyrektor orkiestry przyśle do ciebie kelnera, żeby się spytał, czy orkiestra nie gra nazbyt głośno.

Wszystko w książkach zostało pilnie zanotowane. I twoje nazwisko i twoje życzenia i twoje usposobienie. Funkcjonariusze hotelu są obowiązani pamiętać także i nazwiska i troszczyć się o każdy kaprys.

Jeżeli gość przyjechał z dzieckiem, służba umie się tak zakręcić, aby wydobyć od małego datę urodzin czy imienin i oto w kilka miesięcy później mały John czy Jack otrzymuje piękne powinszowanie ku wielkiej swojej radości.

Czasem, czasem, zdarza się gość taki dziwny, jakiś odludek czy neurastenik, którego te objawy czujnej gościnności drażnią. Zdarza się to jednak nader rzadko, na ogół goście są zachwyceni, że pamięć o nich jest tak żywa, że się nimi tak interesują.

Uprzejmość jednak pana Hitza jest taktowna i dyskretna. Jeżeli znajomy gość zjawia się w towarzystwie jakiejś nieznanej osoby nikt go nie powita wymieniając nazwisko: — może przyjechał incognito, może osobie z którą przyszedł nie chce wyjawić kim jest rzeczywiście.

Jeżeli pan Iks czy Ygrek był poprzednio razem z żoną, pan Hitz, posyłając klientowi życzenia noworoczne, posyła je tylko na jego imię, żony w adresie nie wspomina. Woli być ostrożny. Bóg to wie z kim ten pan tu był naprawdę, po co powodować burzę, a co gorsze stracić klienta.

Pan Hitz jest dobrym kupcem, za uprzejmość każe płacić, ale i w tych hotelach, gdzie nie są równie uprzejmi — każą także słono płacić. Pilnuje jednak czujnie swoich gości, chociaż na pozór wszystkim wierzy i każdego wita gościnnie. Nie odmówi przyjęcia czeku, ale przeprowadza natychmiast wywiad. Jeżeli znaki na bieliźnie i firmy na ubraniach nie wydają mu się zgodne z tym jak się nowy gość melduje, idą w ruch telefony, latają depesze i p. Hitz wie wkrótce dobrze, czego po gościu oczekiwać. Jeżeli który z lokatorów przenocuje u siebie kogoś bez zameldowania, zarząd hotelu nie czyni z tego powodu gwałtu. Sprawa zostaje załatwiona cicho i bez słów. Odpowiednia cyfra w rachunku i koniec. I jak twierdzi pan Hitz nigdy nie bywa zakwestionowana. A wszystko robi się z uśmiechem, grzecznie, troskliwie, czołobitnie.

Na grzeczności nikt nie stracił, jak twierdzi wielki dyrektor. W barach hotelowych, jeżeli gość zażąda whisky dają mu całą butelkę, doświadczenie wykazało, że ta sama osoba ,która żąda zwykle aby kieliszek był przepełniony, jeśli go nalewa kelner, jeśli go sama nalewa, nalewa go bardzo skromnie.

Gościnność p. Ralfa Hitza procentuje i napełnia kieszenie, warto się nad tym zastanowić, czy to „nowe źródło dochodu" nie dałoby się wyzyskać i u nas w hotelach i pensjonatach.

Z. W.

Mój budżet

Z dużą ciekawością czytam zawsze ukazujący się w naszym piśmie artykuł p. t. „Mój budżet". Dla oceny, względnie krytyki, pragnę i ja zapodać w jaki sposób gospodarzę, a doświadczeniem nie cieszę się, bo zaledwie od roku prowadzę samodzielnie gospodarstwo. Jest nas troje i służąca. Mieszkamy na prowincji, jako deputat otrzymujemy mieszkanie, 3 pokoje i kuchnia, opał, łąkę i ½ ha ogródka pod jarzynę.

W moim budżecie zatem wydatków na mleko i jarzyny nie ma. Na prowadzenie domu oraz na własną garderobę, otrzymuję miesięcznie 200 zł. (Mąż zostawia sobie pewną gotówkę na swoje drobne wydatki i ubranie).

Wydatki w październiku 1937 r.

Żywność:	Zł, gr
Mąka na chleb 30 kg à 32 gr za 1 kg	9.60
Mięso 12 „ à 1.00 zł „ 1 „	12.—
Wędliny 2 „ à 2.00 „ „ 1 „	4.—
Słonina 3 kg à 2 zł, smalec 1 kg à	8.20
Cukier 5 kg à 1.04 zł =	5.20
Kawa 0.30 kg à 11.— zł, herbata 0.10 kg à 25.— zł =	5.80
Sól, pieprz, ocet, korzenie	1.50
Mąka pszenna, ryż, kasza	3.50
Masło 3 kg à 2.80 zł	8.40
Jajka 30 szt. à 10 gr	3.00
Owoce	3.50
Płatki owsiane itd dla dziecka	3.20
Razem:	67.90
Utrzymanie domu:	
Mydło, soda, farbka do bielizny	3.50
Pasta do podłóg i obuwia	1.50
Higiena kosmetyka, krem do golenia	3.20
Nafta 8 l à 35 gr	2.80
Pensja służącej	10.—
Razem:	21.—
Kulturalne:	
Abonament radiowy 3 zł, anoda 0.90 gr, akumulator 1.50 zł	5.40
Czasopisma	6.50
Portorie i papier listowy	2.50
Razem:	14.40
Różne:	
Tytoń, tutki, zapałki	22.50
Furmanki, bilety kolejowe	11.40
Przykupno naczyń kuchennych	5.—
Naprawa obuwia, bielizny	4.—
Książeczka premiowa P.K.O.	8.00
Oszczędności w październiku przeznaczone na ubranie	45.80
Razem:	96.70
Ogólna suma wydatków:	200.—

Punkt ostatni wydatków t. zn. oszczędności przeznaczałam dotychczas na różne okolicznościowe podarunki i niezbędne w moim gospodarstwie rzeczy.

W pszyszłości, po zaspokojeniu najważniejszych wydatków, obiecuję sobie nadwyżkę odkładać na t. zw. „czarną godzinę". Z poważaniem

Kazimiera R.

BUDŻET W RAMIE 200 ZŁOTYCH.

Pozycje stałe. Część I.

Mieszkanie 30 złotych (2 pokoje z kuchnią), radio 3, Prak. P. 1, posługaczka 5, praczka 2.50, odkładane (na święta, mały zjazd rodzinny) 4.50, pomoc rodzinie 40, żelazna rezerwa PKO. 24 złote.

Pozycje zmienne. Część II.

10 złotych opał, 7 światło, rozrywki (kino ,teatr, kupno książki, biblioteka) 3; nieprzewidziane (dentysta, apteka) 4.50, pranie 2.50, ofiary na cele społeczne 1.50 (najmniej), biednym 65 gr. (najmniej), różne drobnostki (igły, nici), 50 gr, dzienniki 1.50, poczta 45 gr, żywność 43.40, po 70 groszy dziennie na osobę. Ubranie, obuwie i bielizna 15 złotych.

Ostatnią pozycję uważam za wystarczającą dlatego, że zasadą moją jest—jaknajskromniej. Futra, kosztowne ozdoby i t. d. i t. p., jak również wielkie przyjemności i rozrywki nie pociągają mnie wcale. Pozycje części II można zmniejszać, powiększać i tworzyć inne. Starałabym się co miesiąc na tychże porobić jeszcze oszczędności. Z pozycji „żywność", niejeden talerz gorącej strawy dostałby się ubogim.

— A teraz widzę jak Panie krzywią się i dziwią: — co za prymitywne upodobania, jakaż nędzna egzystencja! Gdzież wycieczki, opera, dancing?... A inne — gdyby tak spokojnie można było pędzić życie...

Taki jednak budżet w myśl ankiety uważam, „za wystarczający i celowy".

P.

Do Szanownych P. P. Prenumeratorek.

Czytając z zainteresowaniem budżety Pań dochodzę do wniosku, że sprawa ta powinna wyglądać inaczej. Bo chodziło o to właśnie, aby przy niskim dochodzie żyć i umieć coś zaoszczędzić dla polepszenia bytu. A z takich dochodów jak podała P. z Łodzi, tj. wyżej 600 zł to nie sztuka rządzić bez deficytu. Chociaż i to bywa. Mając dużo, wydaje się jeszcze więcej, a potem alarmuje się o pożyczkę oddłużeniową. A kto da rzemieślnikom czy robotnikom? Jednak z głodowych zarobków żyją (choć marnie) i zdołają gdzieś na przedmieściu wybudować domek jedno czy dwuizbowy. Dziś te domki powstają jak grzyby po deszczu. A rozmawiać z nimi to radość z tego powodu ogromna, że dopięli celu. I chcą jeszcze sklepik jaki otworzyć albo dziecko wykształcić, więc widać, że oni naprawdę umieją żyć dziś, i takich przykładów mam kilka w koło. A nasza inteligencja załamuje ręce jak ma dwieście zł miesięcznie, bo nie umie żyć bez długu. Trzeba trochę spuścić z tonu, gdy się musi, to i na córeczkę starczy à la „Shirley Temple". A teraz o sobie: jestem żoną rzemieślnika; oboje pracujemy, ja poza domem. W ciągu 10-ciu lat zdołaliśmy wybudować domek, z którego, w najgorszym razie możemy żyć. Jednak w pracy nie ustajemy, mamy dwuletnie dziecko, któremu chcielibyśmy zabezpieczyć przyszłość i ułatwić drogę do wiedzy, za którą oboje z mężem bardzo tęsknimy. Budżet mój przedstawia się następująco: na utrzymaniu osób cztery, oboje z mężem, dziecko i praktykant; mieszkanie własne. Dochód miesięczny ogólny 280 zł.

życie i higiena	zł 115
opał	„ 12
światło	„ 5
obuwie i ubranie	„ 30
prenumerata pism	„ 4
radio	„ 3
czasem kino lub teatr	„ 3
	zł 172

Z pozostałej sumy spłacamy dług z B. G. K. (pożyczka budowlana). Resztę składamy na książeczkę P. K. O. i stosuję w życiu: pamiętaj rozchodzie, abyś żył z dochodem w zgodzie.

Z szacunkiem — prenumeratorka z Łodzi.

C. T.

Mój budżet jest idealnie nieustalony. Czytając Wasze sprawozdania — prawie mi się płakać chciało. Ani rusz nie mogę, nie umiem zrównoważyć mego budżetu. Niech mi Panie Praktyczne, a wyrozumiałe pomogą. Z zupełnym zaufaniem oddaję cyfry w Wasze ręce, wierząc, że nie wyśmiejecie mnie, a poradzicie fachowo. Myśl, że wreszcie w moim domu zapanuje ład, że nauczycie mnie oszczędzać i że nieraz, dzięki Wam, będę mogła pomóc biedzie — ośmiela i zachęca. A teraz: proszę czytać i — nie gorszyć się. Na wytłumaczenie dodam, że mam 22 lata — i od roku jestem panią domu.

Otrzymuję miesięcznie 480.— zł, poza tym dostaję: węgiel, naftę, ziemniaki, opłaconą robociznę w ogrodzie i mleko (9 litrów dziennie). Pośład dla 50 kur i mąkę. Wszystkie produkty otrzymuję w ilości, w jakiej ich zażądam. Od czasu do czasu (nie częściej niż raz na kwartał) cielę 2-tygodniowe. Mieszkania 6-pokojowego też nie płacę.

Jest nas dwoje i synek 3-miesięczny, który ma swoją nursę. Służby mam troje i podkuchenną. Pensja miesięczna pięciorga ludzi wynosi 140.—. Dla siebie i na ubranie synka przeznaczam 150.—. Za 190.— chcę dom utrzymać i wyżywić. Jarzyny i owoce mam z ogrodu, za to masło kupuję, płacąc przeciętnie 3.10 za kg.

Stałych gości nie miewamy. Zdarzają się jednak kolacje czy bridge. Wina nie dajemy, piwo czasem, a przed jedzeniem nalewki i wódki.

Codzienne nasze posiłki składają się z: herbata, mleko, cytryna, powidła (albo konfitury), ser lub wędlina; w piątki — jajka.

Obiad z 3-ch dań, zwykle zupa, o ile nie, to makaron w muszelkach, albo jarzyna, albo z jajek danie. Mięso z jarzynami i legumina. Na podwieczorek owoce.

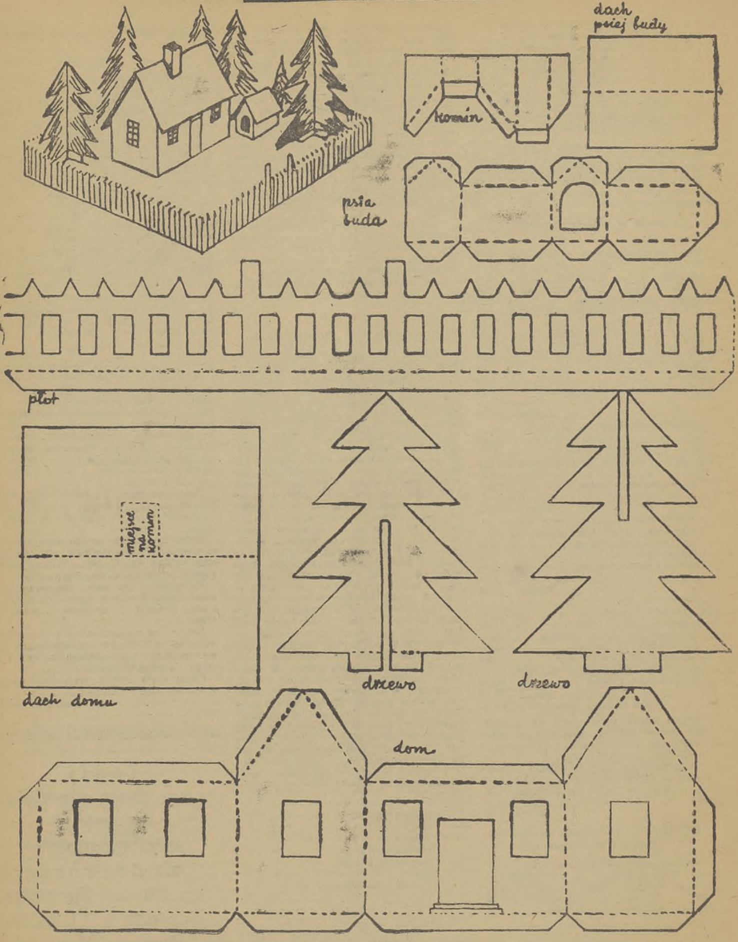
Na kolację: w lecie zsiadłe mleko z ziemniakami i albo jarzyna, albo z obiadu mięso, pierożki. A w zimie — jedna potrawa.

Już więcej nie pamiętam. A chciałabym wiedzieć ile? czego? ma wychodzić. Jak ma wyglądać mój osobisty budżet? i ile mogę zaoszczędzić.

Łączę wiele miłych wyrazów i proszę o szczere słowa rady.

„Chcąca oszczędzać".

Kącik dla dzieci



zagroda wiejska

Prace ogrodnicze w styczniu

Ogród owocowy. W dni bezmroźne trzeba rozpocząć cięcie i prześwietlanie koron drzew owocowych. Usuwać na drzewach gałęzie suche te, które się krzyżują, odrosty korzeniowe, wyrastające u podstawy pni, oraz t. zw. „wilki", czyli kępy młodych pędów na grubych, starych gałęziach. Podczas odwilży można skrobać pnie i korony drzew, najlepiej przy użyciu specjalnej do tego celu skrobaczki, którą da się sięgnąć w każde miejsce pomiędzy gałęziami. Przy skrobaniu usuwa się mech i starą, martwą korę, które mogą być siedliskiem, zimujących szkodników.

Wszystkie odpadki, pozostałe po tym należy zniszczyć, a przede wszystkim wynieść z ogrodu, najlepiej więc będzie zbierać je odrazu w czasie pracy, rozkładając pod drzewami worki, lub płachty.

Opaski lepowe powinny być zdjęte i spalone.

Przeglądając drzewa owocowe, musimy uważać na gniazda gąsienic, na jajeczka pierścienicy, występujące na gałązkach młodszych w formie obrączek, oraz na grupy mszyc, które zimują nieraz na pędach drzew młodszych. Wszystkie te szkodniki zbieramy i niszczymy. Drzewa owocowe również w tym okresie powinny być opryskiwane karbolineum sadowniczym 15%.

Owoce w przechowalniach przebierać, usuwając nadpsute, o ile dni są bez mrozu, wskazane jest wietrzenie przechowalni na owoce.

W wolnych chwilach można przygotowywać paliki do wiosennego sadzenia drzew.

Ogród warzywny. Przeglądać należy i wietrzyć doły, kopce i piwnice z warzywami przy odpowiedniej pogodzie t.j. suchej, ale nie mroźnej. Trzeba sprawdzać, czy warzywa nie gniją i czy nie zamarzły, musimy liczyć się z tym, że cena na nie znacznie podniosła się, muszą więc być oszczędzane. Nadpsute warzywa powinny być bezwzględnie wybrane i usunięte.

Cebulę przechowywaną na strychu w czasie dużych mrozów trzeba zgarnąć na większe kupki i nakryć grubiej matami, słomą, lub plewami.

Kto ma zamiar zakładać inspekty pod nowalie, powinien założyć już skrzynie pod rzodkiewkę, marchewkę, sałatę, boćwinkę i ogórki. Do założenia inspektów późniejszych teraz już należy pomyśleć o zaopatrzeniu się w nawóz i odpowiedni materiał gromadzić na przyszłość.

W tym miesiącu powinno się sporządzić plan uprawy warzyw w naszym ogródku od wiosny i zdać sobie sprawę z tego, jakich rozsad i jakich nasion będzie nam trzeba. Odpowiednie nasiona trzeba stopniowo zamawiać w firmach ogrodniczych, pamiętając, że zamówienia wcześniejsze w okresie wolniejszym mogą być staranniej przygotowane.

W wolniejszym czasie należy przygotować paliki do pomidorów, skrzyneczki do wysiewu warzyw i kwiatów, oraz naprawiać różne uskodzone w zeszłym sezonie narzędzia ogrodnicze.

W ogrodzie ozdobnym. Drzewa ozdobne, podobnie jak owocowe, trzeba porządkować, prześwietlać korony, nadając im właściwą formę, usuwać gałęzie suche itp. Krzewy ozdobne, rosnące za gęsto, należy przesadzać i przecinać. Sprawdzać trzeba okrycie róż i w razie potrzeby poprawić.

Po dużym opadzie śnieżnym, musimy otrząsać gałęzie drzew nim pokryte, aby uchronić je od złamania.

Na trawnikach można rozrzucić kompost, lub przetrawiony nawóz.

W piwnicach przeglądać kłącza dalii, kann i begonii, w razie nadpsucia oczyszczać je.

W pokoju. Nie pozwalać roślinom pokojowym wyrastać, ponieważ przyrost zimowy bywa zwykle wątły i nikły, a potem najczęściej marnieje. Dlatego też, aby temu zaradzić, należy rośliny trzymać w stosunkowo chłodniejszym pomieszczeniu, niż zazwyczaj i bardzo umiarkowanie podlewać, natomiast doskonale zrobi roślinom zraszanie specjalnym rozpylaczem.

Rozmnażać można w pokoju z sadzonek pelargonie, wysiewać: daktyle, cytryny, pomarańcze.

Kto przygotował sobie jesienią doniczki z roślinami cebulkowymi: hiacenty, tulipany, żonkile, powinien w styczniu przystąpić do ich pędzenia. O ile cebulki w doniczkach zakorzeniły się, przenosimy je stopniowo do mieszkania. Dotychczas cebulki przebywały w piwnicy, gdzie było ciemno i chłodno, obecnie trzeba nakryć kapturkami z tektury i zacząć lepiej podlewać.

Gdy cebulka rozwinie się na tyle, że pąk kwiatowy wyrasta ponad liście, wówczas można doniczki ustawić na świetle, blisko okna, bez kapturków, aby liście nabrały zieleni, a kwiat barwy.

Kliwie, kalle i hortensje z chwilą pojawienia się pączków, można przenieść do pokoju chłodniejszego, gdzie powinny wydać nowe liście i gromadzić materiał zapasowy na następne kwitnienie.

Inż. Janina Honczarenkowa

Pasieka w styczniu

W zimie do ula często zakradają się myszy, które czynią znaczne spustoszenia, jedząc woszczynę i pszczoły. Zanieczyszczają przy tym plastry i niepokoją pszczoły, które rozchodzą się z kłębu i giną z zimna. Uprzykrzone te szkodniki mogą stać się przyczyną zguby roju, to też nie można ustawać w walce z nimi. Jeśli wyloty w ulach są duże, to powinno się je zabezpieczyć drutem przeciętym na krzyż, prócz tego zastawiać pułapki i rozsypywać zatrutą pszenicę.

Nie zaniedbywać w czasie opadów śnieżnych zmiatania śniegu z daszków i deski wylotowej; czasem nawet zachodzi potrzeba oczyszczenia patyczkiem wylotu, zasypanego na głucho śniegiem. Sprawdzać systematycznie w czasie odwilży, jak który rój się odzywa, żeby nie dopuścić do zagłodzenia lub zaperzenia.

Zaperzenie powstaje z kilku przyczyn: nadmiar i brak wody; zbytnie gorąco lub zimno w gnieździe, nadmiar miodu lub jego scukrzenie, niepokój, wreszcie z jakiejkolwiek przyczyny. Jeśli pszczoły mają pomyślne warunki zimowania, to odchody wydzielają z siebie przy pierwszym oblocie na wiosnę. W razie niepomyślnym, jeśli zjadają za dużo miodu albo miód scukrzony, to nie mogą utrzymywać odchodów w kiszce i zanieczyszczają nimi plastry i ściany ula. Z powodu zimna dla utrzymania ciepła muszą pszczoły spożywać więcej miodu, co wywołuje nadmierne nagromadzenie się odchodów w kiszce. Zimno powoduje także scukrzenie się miodu, a pozostaje płynnym tylko cukier owocowy, wywołujący zaburzenia przewodu pokarmowego — w następstwie czego jest zaperzenie. Pszczoły zimujące w ciasnym gnieździe, mają za gorąco i wskutek tego odczuwają pragnienie. Często w poszukiwaniu wody wylatują z ula i giną albo, chcąc zapobiec brakowi wody, odkrywają jednocześnie dużo komórek z miodem, żeby się nasycił wilgocią. Miód ten szybko fermentuje i pszczoły dostają biegunki.

Bywa także, że miód z niektórych roślin, jak wrzos, rzepak, jest nieodpowiedni dla pszczół w czasie zimy, szczególniej niewskazany jest miód ze spadzi z liści dębowych i drzew iglastych. Zepsuta percha, czyli pyłek, złożony w komórkach, także stać się może przyczyną zaperzenia. Percha zawiera substancje białkowe i jest konieczna do dobrego odżywiania, zwłaszcza sporo jej używają do przygotowania pokarmu dla młodzieży i bez pyłku nie mogą wychowywać gąsieniczek.

Pszczoły niepokojone rozchodzą się z kłębu i żeby następnie utrzymać ciepło, spożywają duże ilości miodu skutek — zaperzenie. Podczas długotrwałej zimy niektóre pszczoły, zajmujące się hodowaniem gąsieniczek i spożywające więcej miodu i perchy dla wytworzenia papki i mleczka, podlegają również zaperzeniu. Objawia się to zwykle w niewielkim stopniu u wszystkich rojów, co poznajemy po tym, iż dolne części plastrów są zanieczyszczone kałem.

Podczas dni słonecznych i mroźnych w ulach z wylotami zwróconymi na południe i zachód trzeba zasłaniać wyloty deseczkami lub wiechciami ze słomy, gdyż promienie słońca wywabiają pszczoły na dwór i wiele ich ginie wskutek zimna.

H. P.

Kącik kosmetyczny

Dla „Lili"

Bardzo się cieszę, że nawet przy anemii i nie systematycznym, jak Pani pisze, postępowaniu ze skórą osiągnęła Pani już widoczne rezultaty. W dalszym ciągu powinna Pani w ogólnych zarysach postępować tak samo, tylko na podskórne pryszczyki należy codziennie na 1 do 3 godzin robić okłady pod ceratkę z 2% wody rezorcynowej.

Gdyby po 2 tygodniach systematycznego robienia okładów grudki jeszcze się nie rozeszły, wówczas należy je na noc po umyciu smarować 3% maścią salicylową na euceryńie. To bezwzględnie już usunie podskórne grudki i wybieli całą twarz.

Jeżeli jednak chodzi Pani o usunięcie zmarszczek, to należałoby zastosować gotowy preparat i w tym celu proszę się zwrócić do mnie osobiście, podając adres, abym mogła środek ten Pani dostarczyć.

Puder, o który Pani pyta dla cery Pani jest zupełnie odpowiedni.

Ilonka

Kremy pod puder przy rozszerzonych porach powinny być z gatunku tak zwanych „suchych"; ale nawet i taki krem stosuje się na wilgotno, to jest zwilża się kawałek watki w zimnej wodzie, wyżyma, kładzie na watkę odrobinę kremu i rozsmarowuje po twarzy, przysusza twarz ręcznikiem i dopiero pudruje. Wtedy też puder trzyma się dobrze. Aby twarz nie świeciła się, należy ją odpowiednio pielęgnować, używając między innymi: płyny osuszające twarz, które powoli zrobią ją matową. Najradykalniejszym sposobem zwężenia porów jest złuszczenie naskórka, ale i potem trzeba ją pielęgnować, gdyż znów się rozszerzą. Do powolnego zwężania porów służą różne maseczki, jak nr 318 — Glaciale, nr 309 — Balsamiczna itp.

Maleńka z Kresów

Zapewnienie Pani, że jest na ogół zdrowa, nie bardzo idzie w parze z wyglądem twarzy. Tylko przy zdrowym organiźmie twarz może być czysta, a żółte plamy i wągry zupełnie wyraźnie mówią o niedomogach przewodu pokarmowego, wątroby, a może organów kobiecych. Należy koniecznie udać się do internisty, aby skontrolował cały organizm.

Jeżeli chodzi o już istniejące plamy, to można je usunąć jedynie przez złuszczenie naskórka. Domowymi środkami zrobić tego się nie da — musi więc Pani zwrócić się do mnie bezpośrednio, gdyż żadnych preparatów na łamach pisma polecać nie mogę. Uprzedzam jednocześnie Panią, że odzyskanie dawnej urody nie da się osiągnąć od ręki i, że potrzeba będzie do tego obecnie dużo wysiłku ze strony Pani, jak i pewnych ofiar pieniężnych. Nie należy jednak nigdy tracić nadziei.

Lena K.

Treść nadesłanego mi ogłoszenia nie jest poważna, gdyż ogłaszający ukrywa się, nie podając swego dokładnego adresu, a tylko skrzynkę pocztową. Gdyby rzeczywiście preparat ten dawał takie nadzwyczajne rezultaty — lekarze napewno by go znali i sprzedawany byłby powszechnie w aptekach. Radzę w tej sprawie zwrócić się do lekarza internisty — może zastosuje jakieś środki hormonalne. Z oczyma nie radzę zwlekać tylko zaraz udać się do okulisty — lekarza.

„Nadzieja"

Ziemisty kolor cery, bardzo rozszerzone pory i żółte plamy na policzkach można usunąć jedynie przez złuszczenie naskórka — musi Pani zwrócić się do mnie, podając swój adres, a chętnie wskażę odpowiednie środki. Złuszczenie może być szybkie 8 — 10 dni, ale wtedy wygląda się bardzo brzydko, albo też powolne 4—6 tygodni i wtedy mało widoczne. Nadmiernego owłosienia proszę absolutnie niczym nie usuwać (nie wycinać i nie golić) — można najwyżej przecierać wodą utlenioną. Gdyby miała Pani jakąś okazję przyjechania do Warszawy — zbadałby Panią lekarz i poradził środki wewnętrzne. Musiałaby Pani jednak uprzedzić mnie jakieś 2—3 tygodnie wcześniej, bo może lekarz ten akurat być nieobecny w Warszawie.

O nadmiernej tłustości skóry na twarzy i na głowie odpowiem Pani już piśmiennie.

Zochna

Sposób pielęgnowania cery tłustej, w ogólnych zarysach, znajdzie Pani wśród odpowiedzi w Praktycznej Pani. Natomiast szczegółowych wskazówek dać nie mogę, gdyż nie podała mi Pani, ani swego wieku, ani stanu zdrowia. Puder najlepszy będzie jakiś z gatunku suchych, nie przylegających — krajowy. Żadnej firmy na łamach pisma polecić nie mogę.

J. K. prenumeratorka Pr. Pani

Niestety, na łamach pisma nie mogę polecać specjalnie żadnych kremów ani pudrów. Musi Pani podać mi swój adres, powtórzywszy treść listu i dodatkowe dane: ile liczy sobie Pani lat; jaki jest ogólny stan zdrowia w tej chwili i czy nie przechodziła Pani jakichś chorób wewnętrznych; bardzo szczegółowo opisze mi Pani wszystkie dolegliwości skóry na twarzy, dotychczasowy sposób pielęgnowania jej i używane dotychczas środki kosmetyczne.

J. H.

Niech pani przeczyta mój artykuł o odmrożeniach w Nr 6 Praktycznej Pani z dn. 2 lutego 1937 roku.

Hanusia L.

Musi Pani podać mi jeszcze bliższe szczegóły w sprawie tych plam, a mianowicie: 1) Jakie mają one zabarwienie i czy są jednolite? i 2) Czy nie przypomina sobie pani czy przed ukazaniem się plam nie plażowała Pani względnie nie naświetlała twarzy słońcem przez czas dłuższy?

Ponieważ sprawa jest poważniejsza niech Pani te odpowiedzi przyśle bezpośrednio pod moim adresem. Wtedy jednocześnie odpowiem Pani i w sprawie rąk.

Haneczka z gór.

Niestety na łamach pisma nie mogę polecać żadnych kremów. Szkoda, że nie podała Pani swego adresu — odpowiedziałabym listownie. W pani wieku zmarszczki uda się jeszcze rozgładzić. Stosowany dotychczas krem przyśpiesza powstawanie zmarszczek. Nie podała pani w liście jaką wodę i jakim mydłem dotychczas się pani myła, ani też jaki ma pani gatunek cery: sucha, tłusta, czy normalna.

K. Z.

Przy cerze tłustej nie powinno się używać kremów tłustych. Punkciki czarne, o których pani pisze są zwykłymi wągrami, które spowodował krem. Puder używa pani za tłusty, radzę zmienić na tak zwany higieniczny tej samej firmy. Pory rozszerzone nie dają się usunąć od ręki — trzeba z nimi walczyć dość długo, chyba że złuszczyć naskórek właściwymi środkami. Niech pani postępuje na razie tak, jak to radziłam p. Irminie z Lubelskiego.

Miejsca pokryte gęsią skórką myć wodą dobrze ciepłą, mydłem salicylowym, a po namydleniu lekko pocierać cegiełką pumeksową. Na noc rozsmarować 3% maścią salicylową na euceryńie.

Urzędniczka.

Ma pani rację, że łamliwość paznokci w tym wypadku jest następstwem artretyzmu. Niech pani więc używa odpowiednie środki wewnętrznie, w/g wskazówek lekarza, a zewnętrznie masuje je 1% maścią lecytynową, zrobioną na smalcu. Codziennie też przez kilka minut polisuować je.

2) Na ten rodzaj liszaju stosować aż do wygojenia codziennie pastę Lassara.

Nałęcza.

Wśród dzisiejszych odpowiedzi znajdzie pani również i dla siebie wskazówki. Należy więc dokładnie przeczytać.

Pani z Pińska.

Wskazówki co do pielęgnowania włosów tłustych znajdzie Pani w odpowiedzi dla „Elki z lasu". Na cery tłuste można stosować maseczki z żółtka utartego z 1 łyżeczką słodkiego mleka zimnego. Rozsmarować na czystą już twarz, oprócz oczodołów, zmyć po 20 — 30 minutach wodą ciepłą.

J. G.

Na krostkę należy codziennie przez czas dłuższy robić wcieranie 5% maścią salicylową na waselinie, uciskając tylko przy ruchu w górę. O plamkach na piersiach nie mogę nic konkretnego powiedzieć — może to być nawet rzecz nieuleczalna; niech pani nie zwlekając uda się do lekarza chorób skórnych.

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „IZIS" w Warszawie.

Nowo przybywające Prenumeratorki otrzymają NA ŻĄDANIE początek drukującej się w numerze książki kucharskiej, bezpłatnie.

Nasza skrzynka

Kochana Faryso!

Że życie ma b. bolesne niespodzianki, o tym wszystkie dobrze wiemy. Tobie grożą one wówczas, jeżeli cofniesz się przed ofiarowanym Cu uczuciem bo życie jest mściwe „Stary może, a młody musi żyć", można powiedzieć odwrotnie, pozbawiając się samowolnie męskiej opieki i serdeczności, pozostaniesz z tym wszystkim co opisałaś. Czyż to nie gorsze? — popadniesz w większą rozterkę, bo weczną tęsknotę, a w cierpieniu i uroda Twoja zblednie, i lata wiosenne ulecą, i pewnego dnia stwierdzisz ze smutkiem, że właściwie życie minęło. Minie ono w każdym razie, ale z poczuciem spełnionego obowiązku, jaki w zasadzie przypada każdej z nas.

Wykształcenie takie czy inne, samodzielność, coś daje, ile posad tyle gorzkich zawodów, bo życie jest ciężkie, ustawiczną wędrówką z miejsca na miejsce, wysłuchiwanie niedorzeczności, chwilowe złudzenie własnego domu. Ja osobiście pragnęłabym najwięcej kopnąć już (przepraszam) w ten cały bałagan i móc przytulić do piersi własne maleństwo. Niestety—człowiek, który mi cały świat zasłonił sobą, nigdy moim nie będzie, nawet na powtórne zobaczenie go nie mam nadziei, a biedne serce nie może zapomnieć. Nikt, kto nie doświadczył, nie zrozumie, jak trudno jest porzucić szczęście nie tylko upragnione, ale i zaczęte, a czy ono trwa całe życie, kilka miesięcy, czy jedną noc, to wszystko jedno, niech mam choć to, nie oddam tego za nic.

Ty jesteś w tym szczęśliwym położeniu, że możesz zaślubić tego kochanego człowieka, a cóż ponad to może być piękniejszego. Będąc na miejscu Pani, ani chwili nie wahałabym się z wypowiedzeniem stanowczego „Tak".

„Gdyby można zatrzymać czas"—pisze Pani, gdyby... własnymi rękoma udusiłabym nieśmiertelnego „matematyka", ale chodzi o Panią.

Więc niech biegnie, niech liczy, niech zbliża Cię do szczęścia, trzymaj je mocno Faryso, szczęście to cudny kwiat „zakwita raz i żegna świat", powraca tylko w snach.

„Stara Baśń"

Kochana Skrzyneczko!

Lecą na Ciebie gromy za zmienione oblicze, chociaż wcale nie byłaś jednostronną, bo obok ogłoszeń o pracach poszukiwanych, czy ofiarowanych pośredniczyłaś w długim szeregu spraw różnego rodzaju i autoramentu, a jednak, ani jeden głos nie powstał dotąd w Twej obronie. Dlaczego? — Mówi się dużo o miłości bliźniego, a ma się pretensję o co, właśnie o niesienie tej pomocy pod różnymi postaciami. Przecież i dzisiaj nie brakuje w N. Skrz. rozmaitych tematów, tylko przechodzą jakoś bez echa, może dlatego, że nie są intim, stąd owa cisza, a szkoda. W toku rozmowy na jeden temat, wyłaniają się inne, czego przykładem toczące się przez 4 miesiące namiętne dyskusje, wywołane odpowiedzią „jedną dla wielu" p. W.O.M., a zakończone chyba, bardzo uczonym artykułem p. Profesorowej z nr 49. Podkreślić tu należy trafność spostrzeżeń p. Kielczanki i słuszności wywodów p. Profesorowej. Ostrość tonu, o którym ta ostatnia wspomina wynika z rozbieżności stanowisk, zapatrywań, zapotrzebowań Pań Czytelniczek, z przekory i kokieterii w odniesieniu do Panów.

Nosiły tę cechę rozmowy w sprawie „malunku", warto przypomnieć także stare towarzystwo p.p. Stelli, Zmartwionej, Tadeusza i Chmiela, ileż złośliwości kryła ich pozorna grzeczność w stosunku do siebie, nie pozbawiona jednak humoru. Bardzo byłby więc witany powrót tych czasów, ale... nie kosztem „działu interesów". Z tej strony spełnia N. Skrz. wzniosły i owocny cel. Cześć Jej za to!

W chwili rocznicy trzechletniego istnienia Kochanemu Tygodnikowi Najserdeczniejsze życzenia jak najszerszego rozpowszechnienia w Nowym Roku, składa

„Stara Baśń"

Drogie Panie!

Pomóżcie mi znaleźć w Warszawie zajęcie, któreby mi umożliwiło zapracować na dwoje dzieci, dla których jestem jedyną opiekunką. Mam maturę i dyplom nauczycielski, błagam o pomoc i czekam z ufnością.

Bez oparcia.

Przypomnienia drobiowe na styczeń

Niezbędnym warunkiem wzmożenia nieśności jest jej szczegółowa kontrola. W tym celu trzeba założyć kurom pierścionki na stopy, zaopatrzyć kurnik w kilka gniazd zatrzaskowych i zadać sobie trochę trudu, aby codziennie odnotowywać każde jajo zniesione ze wskazaniem sztuki, od której ono pochodzi. Zwyczajny, pokratkowany zeszyt będzie najodpowiedniejszy do zrobienia schematu zapisów miesięcznych wedle podanego niżej wzoru:

Nr	STYCZEŃ										Razem
	1	2	3	4	5	6	i t. d.	29	30	31	
2	—	—	—	—	—	—		1	1	1	3
9	—	1	—	1	—	1		1	1	—	20
16	1	—	1	1	—	1		—	1	—	19
48	—	—	—	—	—	1		1	—	1	10
75	1	—	—	1	—	1		1	1	1	15
140	—	—	—	—	1	1		—	1	—	8
									Ogółem		75

Ważną sprawą dla hodowcy jest nie tylko ilość, ale i waga jaja, to też takową należy sprawdzać co dwa tygodnie. Kury znoszące jaja poniżej normy wagi (dla zielononóżek 53 grm) powinny być usunięte, to samo dotyczy się niosek, których roczna nieśność nie dochodzi do 120 sztuk. Kury słabo rozwinięte, zabiedzone, z krzywym mostkiem lub innymi wadami, bezapelacyjnie muszą iść na rzeź, gdyż hodowla takowych na dłuższy przeciąg czasu zupełnie się nie opłaci i przyniesie tylko stratę. Również niepożądaną cechą jest skłonność do kwoczenia, w tym okresie bowiem nieśność zanika. Podlegają temu osobniki starsze, a jak wiemy ,nie należy utrzymywać kur starszych ponad trzy lata. Jaja do wylęgu sztuk hodowlanych nie powinny być brane od kur tegorocznych, gdyż nie posiadamy jeszcze danych, kwalifikujących daną sztukę na dobrą matkę, której cechy chętnie widzieć będziemy w potomstwie. Ponieważ dziedziczenie u kur występuje wyraźniej przez koguty, niż przez kury, więc niesłychanie ważnym czynnikiem w hodowli jest sprowadzanie kogutów z hodowli rodowodowych. Coroczne odświeżenie krwi przez zmianę kogutów i w ogóle linii ojcowskiej (u indyków, kaczek i gęsi) da niewątpliwie dobry rezultat hodowlany. Zlekceważenie tego wskazania wywołuje degeneracje w postaci dużego procentu różnych potworków, lęgnących się z pozornie dobrych jaj, obniżenie nieśności oraz skarłowacenie rasy.

Nie zapominajmy o tym, że zimowa nieśność kur jest nie tylko wynikiem odpowiedniej selekcji, lecz także w dużej mierze zależy od warunków, w jakich kury bytują. Jasny, dobrze wietrzony kurnik, zabezpieczony od mrozu, skarmianie większych ilości białka (mąka mięsno-kostna, krew), ciepła pasza, letnia woda do picia zapewnią nam maksimum nieśności. W czasie dużych mrozów i głębokich śniegów nie powinno się drobiu wypuszczać na dwór, żeby nie narażać go na bolesne i trudno gojące się odmrożenia. W kurnikach powinno się wtedy nasłać grubo słomy i pozdejmować grzędy, gdyż często się zdarza, że ptactwo w nocy odmraża sobie palce u nóg. Jako środek zapobiegawczy stosuje się smarowanie na noc grzebieni, dzwonków i stóp wazeliną lub smalcem. Przy odmrożeniu miejsca chore powinno się natrzeć śniegiem, a następnie maścią, sporządzoną z gęsiego smalcu i kamfory w proporcji 100 : 10.

H. P.

Kilka przepisów na karnawał

PĄCZKI WYBOROWE

1 kg mąki.
5 dk drożdży.
3/8 litra mleka.
12 jajek.
15 dk masła.
15 dk cukru.
2 kieliszki rumu.
1½ kg smalcu.
3 dk migdałów.
15 dk cukru do przesypywania.
40 dk konfitury lub powidełek, skórka otarta z cytryny lub pomarańczy.

Rozpuścić drożdże w szklance mleka, dodać cukru łyżeczkę i mąki tyle, aby było gęstości musztardy. Poprószyć mąką i zostawić w spokoju aż zacznie się podnosić.

Mąkę suchą przesiać, usypać górę na stolnicy, zrobić w środku dół, do którego potrosze dodawać mieszając, żeby nie wypłynęło 10 żółtek, 2 całe jaja, 15 dk cukru, 15 dk masła, rum, skórkę otartą z cytryny i utarte bez skórki migdały w których 1 — 2 powinny być gorzkie, wyrabiać dodając drożdże. Kiedy ciasto zacznie od rąk odstawać, okryć lekko i zostawić w spokoju, żeby podrosło. Rozwałkować dosyć grubo, wykrawać kółka foremką, albo szklanką od piwa, mocną, nie wyszczerbioną. Między dwa krążki kłaść powidełka albo nieco konfitury bez pestek, (malin, wisien, czarnych porzeczek i t. p.), zacisnąć palcami brzeżki i zostawić do wyrośnięcia.

Smalec rozpuścić w głębokim, szerokim rondlu, włożyć w niego surowy ziemniak, lub wlać kieliszek wódki dla odjęcia tłuszczowego zapachu.

Kiedy zacznie się nad rondlem unosić lekki dymek, rzucać pączki, smażyć. Pączek usmażony z jednej strony ma nierówną wagę, surowy wierzch zaczyna ciążyć i pączek odwróci się o własnej sile na drugi bok. Po usmażeniu wybierać na bibułę, żeby z tłuszczu osiąkły i przesypać cukrem pudrem. Białek użyć na marengi i t. p.

PĄCZKI OSZCZĘDNE

Wykonywa się tak samo, biorąc marmolady czy konfitur tyleż co i poprzednio, smalcu również, oraz cukru do posypania, różnicę stanowi ilość masła i jaj. Sposób wykonania taki sam, tylko na 1 kg mąki, weźmiemy 3 dk drożdży, 15 dk cukru, mleka dobre 3 szklanki i pół, 2 jaja, 6 dk tłuszczu (masła), skórkę z cytryny lub pomarańczy.

Wyrobić ciasto jak poprzednie bez rumu, wykrawać, nakładać powidłami, smażyć.

PĄCZKI BEZ DROŻDŻY

1½ łyżki masła.
2 szklanki mąki.
4 jaja.
2 łyżki cukru do ciasta i 8 dk do posypania.

Smalcu pół na pół z masłem 60—80 dk.

Dwie szklanki wody zagotować z 1½ łyżką masła, wsypać zaraz 2 szklanki mąki i doskonale wymieszać, wbić 4 jaja, wsypać cukru pudru 2 łyżeczki i skórkę otartą z cytryny. Umoczyć łyżkę w roztopionym maśle, brać nią po trochu ciasta, spuszczać w smalec po połowie z fryturą lub masłem i dalej postępować, jak zawsze.

Z białek, pozostałych od wykwintnych pączków, można zrobić ciasteczka zwane pasians.

FAWORKI

½ kg mąki.
8 jajek.
Kieliszek rumu.
6 dk cukru.
Szklanka mleka.
Łyżka masła.
90 dk smalcu do smażenia.
Cukru z zapachem wanilii 20 dk.

Suchą mąkę przesiać, dać 2 jaja całe i 6 żółtek, rum, cukier, masło i mleko i zagnieść ładne gładkie ciasto. Zrobić kulę, okryć wilgotną serwetą żeby nie obsychała, brać do rozwałkowania po trochu. Rozwałkowane pokrajać na wstążki szerokie na 2 palce, długie 20 cm. Przez środek zrobić nacięcie długie na 3 — 4 cm, przewinąć przez nie ciasto, rzucać na rozpalony smalec, zrumienione wyjmować na bibułę, przesypywać cukrem. Pozostały smalec zostawić do innego użytku kuchennego. Z tej proporcji otrzymamy blisko 1½ kg faworków.

Uwaga:

Zarówno do faworków jak i pączków można wziąć smalec pół na pół z fryturą. Jeżeli rzucony na smalec kawałek ciasta zaraz się rumieni można kłaść ciasto, włożenie w chłodny tłuszcz nie jest dobre, gdyż nadmiar tłuszczu wsiąka w ciasto.

Pączki nie powinny zbytnio wyrastać, gdyż zbytnio wchłaniają smalec, stając się niesmaczne.

PASIANS ZACIĄGANY

2 jaja.
7 białek.
20 dk cukru.
15 dk mąki pszennej i 5 ziemniaczanej.

2 całe jaja, 7 białek, 20 dk cukru pudru ubijać trzepaczką na małym ogniu do białości i gęstości całą godzinę. Odstawić i ubijać dalej aż wystygnie. Wsypać 15 dk ładnej mąki pszennej i 5 dk dobrego gatunku ziemniaczanej i dobrze wymieszać.

Zrobić z papieru woskowanego lejeczki, nalać ciasto, uciąć czubek lejka i wyciskać na rozgrzaną i wysmarowaną woskiem oraz poprószone mąką blachę różne zygzaki, litery i t. p.

Postawić w ciepłym miejscu aby ciasto dobrze obeschło i dotknięte nie przylepiało się do patelni. Upiec w letnim piecu.

Dla zapachu, przy wyrabianiu, można dodać wanilii, cynamonu lub skórki otartej z pomarańczy.

Nasza skrzynka

(Dział interesów)

Poszukuję osoby, która lubi dzieci (dziewczynki 2 i 8 lat), względnie dobrze mówi i czyta po polsku, zdrową, szczerą, uczciwą, wyrozumiałą, która potrafi pracować na spółkę z inną, gdyż ze względu na dzieci i swoją pracę poza domem wolę trzymać dwie pracownice domowe.

Potrzebną jest umiejętność gotowania, prania, prasowania, oraz zamiłowanie do czystości i porządku.

Dom mały, dorosłych dwoje, przyjęć żadnych, szesnastoletnia dziewczyna, pracująca drugi rok w domu do pomocy.

Traktowanie jak najpoprawniejsze, warunki pracy i życia higieniczne, opieka z mojej strony zapewniona.

Osoba zgłaszająca się musi być z bliższych okolic Baranowicz, bo chcę się zobaczyć i umówić osobiście. Posada do objęcia zaraz.

Proszę się zgłaszać każdego dnia o godz. 15.30 na ul. Senatorskiej 95 w Baranowiczach do Marii Hołowczycowej.

„Posiadam ładny, nowy, murowany dom w Rabce-Zdroju, zbudowany na zboczu łagodnego, słonecznego wzgórza, skąd roztacza się przepiękny widok na Rabkę — w jednej z najpiękniejszych partii Rabczańskiego Zdroju. W pobliżu las sosnowy, rzeka, — w lecie kąpiele rzeczne, plaża — ew. kąpiele słoneczne. Pokoje umeblowane, południowe i ciepłe, system korytarzowy. Tuż obok łagodne zbocza, nadające się znakomicie do zjazdów narciarskich. Część willi zamieszkuję z rodziną, resztę zaś, tj. kilka pokoi z kuchnią mogę wynająć na stałe lub na czas dłuższy (także na setzon) osobie miłej, solidnej, mającej zamiłowanie porządku. Zadowolę się ceną bardzo przystępną.

Adres: Rabka, Poste-Restante za okazaniem legitymacji nr 15154".

Szanowne Panie!

Młoda, kulturalna panna, miła, zrównoważona, znajdująca się w przykrych warunkach domowych, podjęłaby się pielęgnacji osoby chorej, względnie jako opiekunka do dziecka, lub jako korepetytorka, ma ukończone 8 kl. gimn. oraz szkołę gospodarczą. Zgłoszenia do Redakcji pod „Pracowita".

Zwracam się do Was Kochane Panie z wielką prośbą i wierzę, że mnie Panie nie zawiodą i pomogą. — Otóż mam brata, który jest bez posady. Pracował ostatnio u inżyniera. Myśleliśmy wszyscy, że się już na tej posadzie utrzyma. Ożenił się nawet przed kilkoma laty i mają dwoje dzieci. Ale niestety — stracił tę posadę i obecnie już kilkanaście miesięcy nie ma pracy.

Brat mój jest uczciwym i religijnym człowiekiem, a ostatnio, zrozpaczony po prostu niepowodzeniami, przyjmie każdą pracę prócz rękodzielniczej, na której się nie zna.

Miejscowość obojętna. — Mam wielką nadzieję, że dobre i kochane Panie, lub Ich Mężowie nie odmówią mej gorącej prośbie i pomogą memu bratu, za co już z góry Bóg zapłać! — Adres w Redakcji.

Janina K.

Kochana Skrzyneczko!

Chciałabym zaraz lub z wiosną dostać posadę w gospodarstwie wiejskim, kulturalnym, z pasieką lub mleczarnią z działem sadowniczo-ogrodniczym i t. p. Posiadam szkolne świadectwo i wiadomości rolniczo-gospodarskie i pracuję jako gospodyni-zarządzająca. Liczę na stanowisko, gdzie mogłabym długo pozostać i gdzie zaliczono by mnie do rodziny. Zgłoszenia ze znaczkiem na dalszą przesyłkę przyjmie Redakcja dla „Prawej ręki".

Może która z łaskawych współczytelniczek poradzi mi jak wysuszyć półsuterynowe mieszkanie, pokój z kuchnią lub zapobiec ażeby tam nie tworzyła się od nowa wilgoć.

Willa wybudowana w roku 1932. Przez zimę nie była zamieszkana dla wysuszenia murów. Fundament wykonany z cegły, szlufki z papą. Poza tym są w murze wietrzniki i postawiony jest mur izolacyjny. Woda jest dopiero w głębokości 8—9 m. Teren gliniasto-piaszczysty. Wedle orzeczenia budowniczego i innych fachowców budowa została wykonana według przepisów budowlanych i wilgoć nie może wychodzić. A jednak wychodzi na ścianach od południa, zachodu i północy. Kazaliśmy tak daleko jak wilgoć się pokazuje tynk odbić w pokoju i kuchni. Okazało się, że cegła i tynk są zupełnie suche. Radzono mi mur izolacyjny wyzapować i smołą posmarować. Czy to co pomoże? Ja sądzę, że wilgoć wychodzi z fundamentów. Odpowiedzi proszę adresować do Redakcji dla Prenumeratorki Zofii.

Odpowiedzi ogrodnicze

Odpowiedź dla p. „M. W. z Mokotowa".

1. Czy oprócz brzoskwiń okrywać na zimę także i inne młode drzewka owocowe?

Zasadniczo młode drzewka jak: jabłonie, grusze, śliwy itd. powinny być tak zahartowane w szkółkach, że po posadzeniu przykrywania nie wymagają. Okręca się tylko pnie młodych drzewek słomą przed ewentualnymi uszkodzeniami jakie czynią w ciągu zimy zające. Jeżeli więc ogródek Pani jest niezupełnie szczelnie ogrodzony i przylega do otwartego pola, skąd nieproszony gość mógłby się zjawić, to wskazane będzie dla bezpieczeństwa o całość drzewek, okręcić im pnie słomą. Również w ogródkach, założonych na terenie otwartym, narażonym na silne wschodnie wiatry okrywa się drzewka, aby nie przemarzły. Brzoskwinie należy okrywać w każdym razie zawsze.

Jeśli w Pani ogródku zachodzić może jedna z dwóch ewentualności wyżej wymienionych, drzewka trzeba będzie okryć, w przecinym wypadku nie warto zadawać sobie trudu.

2. W jaki sposób okrywa się koronę drzewek, czy każdą gałązkę oddzielnie, czy wszystkie razem?

U młodych drzewek np. brzoskwiń, okrywa się wszystkie pędy razem, zbierając je wspólnie i związując powrósłami, lub wikliną przed okręceniem słomą, czy mchem. U starszych dobrze rozrośniętych drzew, jeśli pędy grubsze nie dadzą się do siebie przygiąć, dzieli się całe drzewo na 2, 3 konary i każdy z nich owiązuje się łącznie z mniejszymi gałązkami oddzielnie. Jeśli okręca się koronę drzewa, a obawiamy się, żeby podczas przyginania część gałązek nie uległa złamaniu, celem uniknięcia tego, wtyka się pomiędzy poszczególne grupy gałęzi wiechcie ze słomy, które uniemożliwią nadłamanie i zniszczenie gałęzi, po czym całą koronę okrywa się łącznie ze wszystkimi rozgałęzieniami.

3. Czy pnie drzewek trzeba teraz posmarować wapnem?

Bielenie pni drzew wapnem wykonywa się dopiero w końcu zimy, teraz więc jest za wcześnie, gdyż duża ilość opadów zimowych zdążyłaby jeszcze wapno spłukać. Bielenie pni jest zabiegiem, który robi się po to, aby uchronić drzewa od przemarznięcia i związanych z nim skutków. W końcu zimy, gdy słońce zaczyna już dobrze przygrzewać powstają znaczne różnice temperatur między dniem i nocą, wpływa to właśnie bardzo źle na drzewa. Pnie drzew dzięki obieleniu odbijają silnie promienie słoneczne i w ten sposób są zaasekurowane przed zbytnim nagrzewaniem się i marznięciem. Szczegółowo sprawę bielenia drzew omawiałam w artykule w nr 11 b. r. w „Praktycznej Pani".

4. Czy można teraz posadzić w ogródku cebulki narcyzów?

Obecnie już jest na późno na posadzenie cebulek narcyzów. Powinno się sadzić je we wrześniu, wtedy zdążą się do jesieni doskonale zakorzenić i na wiosnę pięknie zakwitają. Może Pani je posadzić wczesną wiosną, lub poczekać do przyszłego września, w każdym razie już w roku 1938 kwitnąć nie będą.

J. H.

Odpowiedź dla „p. Iny".

1. Z plantacji szałwii sadzonej w tym roku liście były zerwane dwukrotnie, obecnie pozostały tylko łodygi z drobnymi listeczkami. Jak szałwię przezimować, czy łodygi trzeba ściąć, czy też pozostawić tak jak obecnie, a przed mrozami nakryć?

Ile powinno zebrać się szałwi z 1 ara? Czy warto jest ziemię pod szałwię zwapnować?

Lepiej jest szałwię przed zimą lekko nakryć, szczególnie bowiem gdy zima jest mroźna, a bezśnieżna zdarza się, że szałwia przemarza. Łodyg można nie przycinać, gdyby przemarzły, częściowo skróci się je na wiosnę. Przykryć plantację będzie najlepiej przy pomocy słomiastego nawozu, lub liści. Na wiosnę okrycie usuwa się, a ziemię pomiędzy roślinami trzeba wzruszyć.

Plon suchych liści szałwi waha się w granicach od 8—30 kg. z 1 ara. Przeciętny jednak plon z dwu i trzyletniej plantacji wynosi po 17 kg. z 1 ara.

Po założeniu już plantacji szałwi dawanie wapna będzie niewskazane, trzeba koniecznie zasilać szałwię jeszcze przed zimą kompostem, wpłynie to bardzo dobrze na wydajność plonu.

2. Jakie rośliny uprawiać na 2 akrowym kawałku ziemi, aby stworzyć źródło dochodu. Czy dobrze będzie zaprowadzić zioła lekarskie takie, jak nagietki, melisa i t. p., lub też rośliny o kwiatach suchych np. nieśmiertelniki, które możnaby sprzedać do kwiaciarni na wieńce?

Jeśli tylko uda się Pani uprzednio nawiązać pertraktacje z jakąś kwiaciarnią i zagwarantować zbyt nieśmiertelników, to możnaby przystąpić do ich uprawy. Mam wrażenie, że przyniosłoby to dochód bez tak znacznych wkładów pracy, jakie trzeba włożyć przy uprawie ziół lekarskich. Ale jak już zaznaczyłam tylko wtedy rozpoczynać tę uprawę, gdy sprzedaż będzie już zapewniona. Natomiast zbyt ziół lekarskich jest pewniejszy i prawie zawsze na to liczyć można. I tutaj nasuwa się pewne zastrzeżenie: zawsze znacznie łatwiej jest sprzedać i pokupniejsze są zioła więcej pospolite, niż oryginalniejsze, na które zwykle odbiorca czyni specjalne zamówienie u producenta. Aby więc nie poniosła Pani zawodu radziłabym uprawiać oprócz szałwi do wyboru — rumianek pospolity, lub rzymski, walerianę (kozłek lekarski), prawoślaz lekarski, albo miętę pieprzową. Te zioła zawsze można sprzedać wszędzie i w każdej ilości.

Odpowiedzi Redakcji

Poznaniance.

Z czysto technicznych i administracyjnych względów, zgłoszeń, gdzie wchodzą w grę sprawy finansowe, redakcja się nie podejmuje, wobec tego z żalem ale listu Pani drukować nie możemy.

Środek przeciwko zamarzaniu szyb dla „Ogrodniczki".

Zewnętrzną stronę szyby posmarować gliceryną, a następnie wytrzeć suchą ściereczką. Co pewien czas trzeba zabieg ten powtórzyć. Przecierać dopiero po zaschnięciu.

Marii z Radomia.

O ile jąkanie nie ustąpi szybko, trzeba Maleńką zaprowadzić do lekarza; jeżeli stwierdzi, że dziecko jest zdrowe organicznie, jąkanie musi mieć tło nerwowe. Nie byłoby w tym wypadku innej rady jak zająć się dzieckiem specjalnie, zmienić mu tryb życia, postarać się o nowe wrażenia, poza tym spokojnie i konsekwentnie czuwać nad wymową dziecka. Jest to trudna sprawa i często długotrwała, ale niestety doraźnego leku na jąkanie nie ma.

Co do przepisów przyrządzania potraw dla dziecka, to o ile Szan. Pani nie dostanie „Kuchni dziecięcej", znaleźć je można w artykułach p. Marii Morzkowskiej w „Dziecku i Matce". Administracja mogłaby wskazać rocznik, w którym jest najwięcej artykułów tego rodzaju.

„Ela dla Michała".

3½ mies. Michaś może uzupełniać pokarm Mamusi mieszanką, złożoną z mleka i kleiku owsianego w stosunku początkowo 1:1, potem (po 2 tygodniach) 2:1 + łyżeczka cukru na 100 gr mieszanki. Obstrukcji najłatwiej przeciwdziałać przez podanie większej ilości soków surowych, dawkę dzienną można podwoić, a nawet potroić; 3 łyżeczki od czarnej kawy to bardzo mała ilość.

H. Sz., Lwów 13.

Płacz z łapek karakułowych może być ładny i zupełnie odpowiedni dla Pani wieku, praktyczniejszy do lżejszych sukienek będzie płaszcz dłuższy, który całą sukienkę zakryje. Trzyćwierciowy odpowiedniejszy jest do grubej spódniczki.

Tumtarakana.

Proszę się zwrócić do: Głównej Komendy Policji Państwowej, Warszawa, Nowy Świat 67.

Wyniki listopadowego konkursu rozrywek umysłowych

Rozwiązania 9 zadań, które się ukazały w Nr Nr 46, 47 i 48 — „Praktycznej Pani"

Zagadka Nr 1: Armata, Atlas, Basen, Jaguar, Fetor, Chmury, Andruty, Jelenie, Sikora, Burak.

Logogryf Nr 2: A, Aa, Ara, Alba, Adela, Atleta, Ameryka, Akrobata, Artyleria, Arytmetyka.

Układanka z liter Nr 3: Karta, tarka, katar, krata.

Logogryf kolumna Nr 4: Topaz, Troki, Talia, Trakt, Fagot (wspak), Tropy), Tajać, Tramp, Towar, Kwiat (wspak), Tacyt, Tczew, Tryby, Tońka, Tasak, Tokio, Tracz — Pola Gojawiczyńska.

Bilety wizytowe Nr 5: Elektrotechnik, Zawiadowca.

Kwadraty magiczne Nr 6: Drops, Robak, Obawa, Paweł, Skała. Marsz, Agawa, Radom, Swoje, Zamek. Astma, Serum, Trasa, Muson, Amant, Start, Tenor, Anula, Kolor (wspak), Trakt. Obraz, Broda, Romek, Adela, Zakaz.

Kryptogram Nr 7: Nie żałuj grosza na pomoc zimową.

Zadanie tafelkowe Nr 8: Przygania kocioł garnkowi, a sam smoli. Uderz w stół, nożyce się odezwą.

Wiązadło zamknięte Nr 9: Rozwiązania indywidualne.

Trafne rozwiązania nadesłali z Warszawy: Banasińska W. (9 zad.), Baranowska M. (9 zad.), Bartuszkówna W. (9 zad.), Belon Ant. (9 zad.), Bieniewski J. (9 zad.), Bieńkowska H. (9 zad.), Błahuta St. (8 zad.), Bobińska Wł. (8 zad.), Briesemeister J. (8 zad.), Budziakowa J. (9 zad.), Buynowa Z. (8 zad.), Chajęcka A. (9 zad.), Czyżewska J. (9 zad.), Daniszewska E. (9 zad.), Doering H. (8 zad.), Gremlicowa J. (8 zad.), Hampel H. (8 zad.), Janowska M. (9 zad.), Jędrzejewska J. (9 zad.), Jordanowa C. (8 zad.), Kaczyńska M. (9 zad.), Kalińska J. (9 zad.), Kallus J. (5 zad.), Kierst J. (8 zad.), Klatczyńska A. (3 zad.), Kobylińska J. (9 zad.), Kochanowska E. (9 zad.), Konczakowa A. (9 zad.), Korpetowa J. (8 zad.), Kosińska M. (9 zad.), Kosmólska W. (7 zad.), Kosmowska N. (9 zad.), Kralkowska A. (8 zad.), Kraszewska A. (8 zad.), Kubicka W. (7 zad.), Kulczak A. (9 zad.), Kuleszyna I. (9 zad.), Leszczyńska Z. (8 zad.), Lewińska W. (9 zad.), Lipińska Cz. (9 z.), Łukaszewska A. (9 zad.), Majewska St. (9 zad.), Malesa A. (7 zad.), Malewska Z. (7 zad.), Modrzejowska St. (9 zad.), Pajdasiewiczówna I. (6 zad.), Perzyńska M. (8 zad.), Pawłowiczowa I. (9 zad.), Pęksińska H. (8 zad.), Piekarz St. (8 zad.), Rahm J. (9 zad.), Rogozińska St. (9 zad.), Sieradzka H. (9 zad.), Słoniewska J. (9 zad.), Sochacka L. (9 zad.), Szymańska J. (8 zad.), Talikowska H. (9 zad.), Telatycka J. (9 zad.), Uszycka L. (9 zad.), Włoczewska M. (7 zad.), Wolińska J. (9 zad.), Wolińska M. (8 zad.), Wrońska Z. (9 zad.), Zalewska M. (9 zad.), Zamińska Fl. (7 zad.), Zawadzka St. (7 zad.), Zielińska I. (3 zad.), Ziołowska H. (7 zad.), Żórawicka I. (9 zad.).

Z prowincji: Adamciowa M., Lwów (8 zad.), Ambroziewiczowa, J., Lwów (9 zad.), Anderszewska H., p. Gołotczyzna (9 zad.), Anderszewska J., p. Legionowo (8 zad.), Ankiewiczowa A., Nowogródek (9 zad.), Antoniewiczowa J., Baranowicze (6 zad.), Antoniewicz W., p. Oborniki (9 zad.), Antoniwówna Z., Tczew (9 zad.), Antosiewiczówna J., Zanie (6 zad.), Anzlówna A., Olszana (7 zad.), Augustyńska M., Piastów (9 zad.), Awtuszewska I., Wilno (8 zad.), Aziukiewiczowa Z., Kostopol (9 zad.), Bacciarelli L., Piaseczno (8 zad.), Baczkowska K., p. Kikół (8 zad.), Bajorska M., Cieszanów (7 zad.), Balasińska A., Lipa-Miklas (8 zad.), Banachowa H., Międzyrzec (8 zad.), Bandurska Z., Łuck (9 zad.), Bańska J. (Leśna Podkowa (9 zad.), Barańska H., Kraków (9 zad.), Barańska H., Baranów (9 zad.), Barcińska I., Świder (7 zad.), Barczyńska H., Lwów (9 zad.), Bartkowiakowa I., Pułtusk (9 zad.), Bator Eug., p. Żmudź (8 zad.), Bednarczykówna M., Zamość (1 zad.), Bednarska E., Dora (5 zad.), Bednarska L., Częstochowa (5 zad.), Benyskiewiczowa H., Łoniewo (9 zad.), Berezinowa Z., Wołomin (8 zad.), Bergerowa M., Maków-Podhalański (7 zad.), Bielawska N., Białystok (9 zad.), Bielecka J., p. Michów (9 zad.), Bieniowcowa C., Sądowa Wisznia (6 zad.), Biernacka J., Legionowo (9 zad.), Binkiewiczówna H., Skierniewice (8 zad.), Binkowska W., Kielce (9 zad.), Binstrubowa J., Jędrzejów (8 zad.), Błada W., Huta Drewniana (9 zad.), Bładowa M., Huta Drewniana (9 zad.), Błaszczyszynowa J., Kowalewo (8 zad.), Błażejewska S., Trzebinia (6 zad.), Bohaczek H., Krosno (8 zad.), Boruniowa Z., Łużki (3 zad.), Boskisowa Elż., Równe Woł. (6 zad.), Brodnicka K., p. Chołoniewicze (7 zad.), Broniatowska Z., Grudziądz (9 z.), Bryczkowska K., p. Walówka (7 zad.), Brykczyńska H., Radom (8 zad.), Brylowa W., Pruszków (9 zad.), Brzezińska M., Kosina (5 zad.), Brzozowska I., Radoszyce (8 zad.), Bujkówna L., Pobiedziska (8 zad.), Bugajcowa I., Skorce (8 zad.), Bystrzanowska J., Ostrowiec (9 zad.), Bytońska Z., Gostyczyna (9 zad.), Chadajówna K., Starzawa (8 zad.), Chadówna T., Raków p. Częstochowa (7 zad.), Chaloupkowa H., Hajnówka (9 zad.), Charytonowiczowa Cz., p. Jeziornica (8 zad.), Chmielewska I., Ruda Pab. (9 zad.), Chmielnicka M., p. Milejów Lub. (6 zad.), Chocholska Br., Mława 2 (9 zad.), Cholewo M., Choroszcz (7 zad.), Cieślik Wł., Łękawka (6 zad.), Chudzyńska J., Sierpc (8 zad.), Cichowa D., p. Rawa Maz. (4 z.), Ćwierzowa J., Ostrówki (7 zad.), Cybulska L., p. Turmont (9 zad.), Czachorowska M., Lublin (7 zad.), Czajkowska J., Staszów (9 zad.), Czaplińska S., Konin (9 zad.), Czechowa J., Niedrzwica (1 z.), Czechowiczowa Br., Postawy (6 zad.), Czekalanka M., Leszno (9 zad.), Czernecka I., Lutry (7 zad.), Czerni J., Toruń (8 zad.), Czerwińska Kr., Poznań (9 zad.), Czubowa Elż., Okszów (7 zad.), Dardzińska Wł., Wizna (9 zad.), Dąbrowska St., Hrubieszów (8 zad.), Dekutowska A., Przemyśl (7 zad.), Deleżuch H., Wojcieszków (6 zad.), Denkiewicz Br., Komarno (6 z.), Denkowska B., Bełżyce (6 zad.), Dietrichowa Z., Kraków (9 zad.), Dobińska K., Ruda-Pab. (7 zad.), Dobrowolska Z., Legionowo (7 zad.), Dobrzańska M., Opole (9 zad.), Donschakowa Z., Peczeniżyn (9 zad.), Dorawa L., Staw (8 zad.), Drozdowska E., p. Słomniki (8 zad.), Dudkowa Al., Łochów (8 zad.), Duniewiczowa Z., p. Komarno (9 zad.), Dzikiewiczowa M., Częstochowa (8 zad.), Eckstein J., Niewiadom (7 zad.), Elsterowa M., Gródek (9 zad.), Fiderkiewiczówna J., Stanisławów (8 zad.), Fiedlerówna M., Poznań (8 zad.), Fiedorowiczówna J., Wiszniew (6 zad.), Floryńska N., Radom (7 zad.), Francka M., Poznań (8 zad.), Franczakówna F., Wilno (8 zad.), Freindorf F., Przemyśl (8 zad.), Fudalejowa M., p. Stolin (6 zad.), Gabrysiowa M., Kraków (8 zad.), Gałkowska J., Ostrowiec (9 zad.), Gargulińska M., Łozosina Dolna (8 zad.), Gaudnik M., Katowice (9 zad.), Gawełda St., Zimnodół (8 zad.), Gawronowa M., Brześć n/Bugiem (7 zad.), Gerulak N., Stopnica (6 zad.), Gerlach Z., Hłupanin (9 zad.), Gierasimowa L., p. Bakałarzewo (8 zad.), Glasser W., Rawa Mazowiecka (9 zad.), Gliszczyńska M., Zielonka (7 z.), Gładyszowa Z., Poznań (8 zad.), Głusiówna L., Rawicz (9 zad.), Głuszkowa A., Białystok (9 zad.), Gojna Fr., Skoczów (6 zad.), Gołębiowska T., Będzin (5 zad.), Gotfrydowa M., Dzieckowice (5 zad.), Górecka Eug., p. Hajnówka (1 zad.), Gross-Grabowska H., Sompolno (9 zad.), Grabowska Z., Wyszogród (9 zad.), Grabska L., Dąbrowa-Górn. (5 zad.), Grochmalowa H., Korczyna (9 zad.), Grochotowa J., Kraków (8 zad.), Grochowalska J., Radość (9 zad.), Grudniewska M., Kurów (8 zad.), Gruszczyńska Kr., Kamińsk (9 zad.), Gryniewiczowa W., Radziwiłłów k/Brodów (9 zad.), Grysztarowa M., Legaty (9 zad.), Grzegorzewska J., Piotrków Tryb. (7 z.), Haniszewska H., Galew (9 zad.), Hankiewiczowa Z., w. Arabniki (6 zad.), Hauserowa F., Nowy-Targ (9 zad.), Heldenburg K., Młynów (8 zad.), Hempel Ł., Tczew (9 zad.), Hentzler L., Radom (7 zad.), Hermanowa J., Świerklany Dolne (9 zad.), Hewkowa M., Kowala (5 zad.), Hliniakowa St., Kopyczyńce (8 zad.), Hołojówna G., Pszczyna (8 zad.), Homikowa N., Przemyśl (8 zad.), Hordyńska A., Lwów (5 zad.), Howikowicz W., Skole (7 zad.), Hullówna H., Lwów (9 zad.), Ignaczewska J., Braszewicze (9 zad.), Ilnicka Kr., Pruszków (8 zad.), Irzykiewiczowa J., Puławy (9 zad.), Iwaniczowa J., p. Parczew (8 zad.), Jabłońska H., Częstochowa (7 zad.), Jadowska J., Lwów (9 zad.), Jajkiewiczowa J., Nisko n/S. (8 zad.), Jakubowska W., Wilno (8 zad.), Jakubowska W., Uniejów (9 zad.), Jammerowa H., Włocławek (9 zad.), Janasowa Cz., Lubinowo (8 zad.), Jarowcowa Br., Tuchów (7 zad.), Jarzynówna J., p. Moniatycze (9 zad.), Jaślan M., Brzoówka (5 zad.), Jeszkowa L., Tarnowo-Podg. (8 zad.), Kacprzakowa J., Sokolec (8 zad.), Kalinowska J., Białystok (8 zad.), Kalinowska J., Chojno Nowe (8 zad.), Kamińska W., Poznań (8 zad.), Kamińska W., Sarny (8 zad.), Kapłańska N., Pilzno (3 zad.), Karpińska W., Międzylesie (9 zad.), Kasprowiczówna Z., Ostrowiec (9 zad.), Kasprzykowska Z., Magonie (7 zad.), Kączkowska A., Ząbkowice (8 zad.), Kern H., Częstochowa (9 zad.), Kędzierska E., Łuck (6 zad.), Kędziorek H., Milanówek (3 zad.), Kierat B., p. Krzepiec (9 zad.), Kleinmowa El., Wilno (8 zad.), Kluczkowa Fr., Wronki (7 zad.), Kłodnicka M., p. Łobozew (8 zad.), Knauer B., Żmigród Nowy (9 zad.), Kochmańska W., Perlów (6 zad.), Kołaczowa M., Gniezno (8 zad.), „Koło Gospodyń", Poręba, Czechosłowacja (8 zad.), Konarzewska E., Brześć Kujaw. (8 zad.). Konczalska Ol., p. Lulkowo (5 z.). Kopciowa St., Sędzin (9 zad.), Koprowska J., Tarnowskie Góry (5 zad.), Korycka L., Kielce (7 zad.), Kosińska M., Kołomyja (9 zad.),

Resztę rozwiązań podamy w następnym numerze, przy czym ogłosimy również wykaz nagrodzonych za wytrwałość.

Poradnik alfabetyczny

FORTEPIAN — PIANINO

Przy czyszczeniu klawiszy wodą, a także od braku światła kość żółknie, dlatego nie należy nigdy używać do mycia wody, tylko wilgotnej szmatki, zmoczonej czystą terpentyną, benzyną lub benzyną ze spirytusem.

O ile klawisze już pożółkły, należy je wymyć przede wszystkim dla czystości benzyną, a następnie przemyć wodą utlenioną, dać wyschnąć, zmyć benzyną i w miarę potrzeby powtarzać. Należy przy tym, o ile możności, jak najwięcej światła kierować na klawiaturę.

Dobrze także skutkuje mocny roztwór ałunu, którym po zagotowaniu i ostudzeniu powleka się klawisze, po 1—2 godzinach, gdy roztwór zaschnie, zmywa benzynę i przeciera do glansu zamszem lub flanelą.

Odczyszczają również ściemniałe klawisze mieszaniną miałkiego pumeksu i jeleniego rogu, ma to jednak tę niedogodność, że, chociaż proszek nabieramy na wilgotny gałganek, bardzo łatwo napruszyć między klawisze, co następnie trzeba wydmuchiwać za pomocą odkurzacza albo pompki od roweru.

Wewnątrz przedmuchiwanie raz na rok bardzo się przyda, bo mimo szczelności instrumentu kurzu się zawsze sporo zbiera.

Plagą dla fortepianów i pianin są mole, które zjadają części flanelowe. To też należy, zwłaszcza na lato, włożyć w kąciki, nie dotykając strun, jakiś środek przeciwmolowy.

Pęknięte miejsca albo odłamane drzazgi z kości słoniowej można przykleić mieszaniną w równych częściach wosku czystego, kalafonii, terpentyny, rozpuścić ostrożnie, bo łatwopalne, i dodać surowe białko.

Można też do tego celu użyć białka zmieszanego z łyżką dość gęstego kleju.

Jeżeli blat fortepianu czy pianina popstrzyły muchy, należy go czyścić bardzo ostrożnie, bowiem czarna politura jest bardzo wrażliwa, najlepiej wycierać miękką ściereczką zamszową lub flanelową, słabo zwilżoną dobrą, czystą terpentyną. Suchą przetrzeć do glansu. O ile to nie wystarczy, wziąć trochę czystego krochmalu pszennego, zwilżyć oliwą i ostrożnie miejsca popstrzone przecierać.

Fortepiany i pianina winny stać zdala od pieca i od wilgotnych ścian. Jeżeli fortepianu rzadko używamy, można go, jako ochronę od kurzu, okryć specjalną kapą, w czasie grania jednak nie powinno nic stać na instrumencie, gdyż to głuszy i zmienia tony.

Jeżeli pedały skrzypią przy naciskaniu posmarować mieszaniną łoju i minii.

APLIKACJA NA TIULU

(patrz str. 31)

Motyw zamieszczony na str. 31 może znaleźć wielorakie zastosowanie. Wykonany z cienkiego opalu na gęstym, cienkim tiulu nadaje się pod szklaną tackę. Można też zrobić kilka sztuk przeznaczając je pod talerze czy filiżanki, na środek zaś stołu albo powtórzyć ten motyw trzykrotnie wzdłuż i robić bieżnik (laufer), albo powtórzyć go czterokrotnie i zrobić prostokąt. Nadaje się także powtórzony wzdłuż na szlak do firanki, na brzeg do komży i tp.

ZAGRODA WIEJSKA

(patrz str. 16)

Zabawkę tę wykonywamy z grubego brystolu. Wycinamy poszczególne części, a więc domek, dach, komin, drzewka, płotek, budę.

Domek pozostawiamy biały, malując, albo oklejając papierem drzwi i okna. Dach oklejamy czerwonym papierem, Domek zaginamy w miejscach oznaczonych linią przerywaną. Komin zaginamy i wklejamy w dach. Dach naklejamy na domek.

Drzewko składamy z dwóch połówek, nakładając przeciętnie jedną na drugą. Drzewko oklejamy zielonym papierem.

Psią budę robimy tak jak domek. Domek, budę, parę drzewek i płotek naklejamy na tekturę oklejoną zielonym papierem, tworzy się mała zagroda.

Na tej zasadzie co i domek, możemy zrobić jeszcze stodołę, oborę i inne zabudowania. Na zasadzie drzewka, zmieniając kształt korony, oraz wymiary, robimy inne drzewka.

STÓŁ — KOMODA DO PRZEWIJANIA NIEMOWLĄT

Sprzęt ten możemy śmiało polecić wszystkim matkom, jako idealnie spełniający swoje zadanie. Zasadniczą jego cechą jest to, że skupia on w sobie i na sobie wszystko, co jest potrzebne do pielęgnacji niemowlęcia. Mając taki stół nawet w skromnych warunkach można utrzymać dziecko w higienie i czystości.

Stół lakierujemy na biało, a szuflady i blaty obijamy białą ceratą.

Na rysunku widać dokładnie, jak mają być rozłożone przedmioty potrzebne do pielęgnacji niemowlęcia tak, aby ułatwić pracę pielęgnującej osobie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 2.I. — 8.I. 1938 r.

NIEDZIELA 2. I.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Łodzi
10.30 — Koncert w wyk. Chóru Kaplicy Sykstyńskiej i Beniamino Cigli. Transmisja z Watykanu (stille)
12.03 — Poranek symfoniczny z Krakowa
13.10 — „Górnoślązaczka" — nowela P. Gojawiczyńskiej
13.30 — Muzyka obiadowa (z Poznania)
15.00 — „Gody" — komedia ludowa
15.45 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.05 — Muzyka kompozytorów północy — koncert
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie
19.05 — Słuchowisko „Sen pana Łukasza" w/g B. Prusa
19.35 — „Słynni wirtuozi" (XI audycja)
21.00 — Noworoczna audycja sportowa
21.20 — „Ta joj" — wesoła audycja
22.05 — Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (IV aud.)
22.30 — Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga

PONIEDZIAŁEK 3.I.

6.15 — Audycja poranna
11.40 — Od warsztatu do warsztatu
15.45 — Z pieśnią po kraju — audycja z Poznania
16.15 — Orkiestra Straży Więziennej
17.00 — „Najdłuższy most" — pogadanka
17.15 — Recital wiolonczelowy Rafała Lanesa
18.10 — Nowe nagrania Lucyny Szczepańskiej (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — „Dyskutujmy: Dlaczego zajmujemy się życiem naszych bliźnich"
20.00 — „Raz to mało — wspomnienia muzyczne z grudnia 1937"
22.00 — „Arcydzieło muzyki symfonicznej" — VI audycja

WTOREK 4.I.

6.15 — Audycja poranna
15.45 — Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci
16.15 — Mikołaj Rimskij — Korsakow: Kwintet B-Dur (z Poznania)
17.00 — Kraj pustyni i bogactw — odczyt
17.15 — Koncert rozrywkowy w wyk. Zespołu Mandolinistów Rozgłośni Katowickiej
17.50 — Mikroskopijne żyjątka pod lodem — pogadanka
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Biesiada artystyczna Rybałtów" — wieczór literacki
19.30 — Polska twórczość chóralna (V audycja)
20.00 — „Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej" — audycja z Krakowa
21.00 — Koncert symfoniczny z Wilna
22.00 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

ŚRODA 5.I.

6.15 — Audycja poranna
15.45 — Brazylijskie bichos — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 — „Uczmy się mówić"
16.15 — Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry P. R.
17.00 — Ustrój państwa a przyszła wojna — odczyt
17.15 — Recital skrzypcowy Zdzisława Roessnera
17.15 — Pożyczka na słowo — pogadanka
18.10 — Muzyka lekka z płyt
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Złoto" — fragment z powieści Struga „Miliardy"
19.20 — „Melodie Indii" — reportaż
19.35 — „Co zarzucamy polskim filmom" — dialog
20.00 — Piosenki liryczne i komiczne (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski
21.45 — „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji
22.00 — Wieczorny koncert rozrywkowy w wyk. Krak. Kwartetu Schrammla

CZWARTEK 6.I.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej we Lwowie
10.30 — Muzyka z płyt
12.03 — Poranek muzyczny
18.00 — Wspomnienie ukraińskie o Władysławie Orkanie — szkic lit.
13.15 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — Audycja dla dzieci „Jasełka" — Marii Konopnickiej
16.15 — Koncert solistów
17.00 — O książce „Dzieje Polski nowożytnej"
17.15 — Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego
18.10 — Muzyka taneczna z płyt
19.05 — „Bawimy się w Króla Migdałowego" audycja z Poznania
20.00 — „Tancerka Fanny Elsler" — operetka
21.50 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki
22.05 — Piotr Czajkowski: Trio a-moll op. 50

PIĄTEK 7.I.

6.15 — Audycja poranna
15.45 — „Jak pan burmistrz zadziwił swych obywateli" — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 — Kolędy w wyk. Chóru Cecyliańskiego przy kościele O. O. Franciszkanów w Warszawie
17.00 — „Kooperatystka polska" — felieton
17.15 — Polskie utwory kameralne — koncert
18.10 — Orkiestra rozrywkowa
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Fragment słuchowiskowy z dramatu „Tyberiusz" W. Bąka
19.35 — Orkiestra rozrywkowa z Łodzi
20.05 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej

SOBOTA 8.I.

6.15 — Audycja poranna
15.45 — Słuchowisko dla dzieci p. t. „Związek drapieżnego sępa"
16.15 — Orkiestra wojskowa
17.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
18.15 — Królewski zespół cygański z płyt
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.
21.45 — „O człowieku, który sprzedał własny szkielet" — skecz
22.00 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry

Przez kółka rolnicze do dobrobytu

Niewątpliwie każdy, kto przestudiuje historię Wielkopolski, przekona się, że dobrobyt i wysoką kulturę dzielnica ta zawdzięcza nie tylko zaborcy, który o te sprawy dbał może więcej niż inni, lecz własnej pracy, prowadzonej przede wszystkim przez Kółka Rolnicze.

Dziś sieć kółek rolniczych obejmuje całą Polskę, należy do nich bardzo wielu rolników, lecz niestety nie można powiedzieć by wszystkie one prosperowały należycie i by dawały swym członkom to, czego od nich powinno się wymagać. Wina nie leży w tym wypadku po stronie samych kółek i ich kierowników. Sytuacja dziś jest bardzo trudna, może nawet trudniejsza jak przed wielu laty i dlatego też kierownicy Kółek Rolniczych nie zawsze mogą nadążyć za aktualną potrzebą wsi, nie mogąc sobie poprostu dać rady z nawałem aktualnych zagadnień.

Doceniając w pełni znaczenie kółek rolniczych na polu podniesienia kultury rolnej w Polsce — Polskie Radio, chcąc dostarczyć kierownikom tych kółek odpowiedniego materiału do dyskusji na zebrania, urządziło specjalne audycje p. t. „O czym będziemy radzić w kółkach rolniczych".

Przygotowane przez rolników praktyków, którzy już pochwalić się mogą pewnym dorobkiem pracy na terenie Kółek Rolniczych — audycje te poruszają bardzo szeroki krąg zagadnień.

Przede wszystkim sprawy fachowe. Kwestią ostatnio dość często poruszaną i w bieżącym roku bardzo aktualną, jest sprawa żywienia inwentarza, co ze względu na nieurodzajny rok, jaki mieliśmy, jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Poza tym dawane są różne przypomnienia na czas zimowy, które dostarczają bardzo wiele różnych tematów kółkom rolniczym do dyskusji.

Nie tylko jednak sprawy rolniczo-fachowe są dla wsi ważne. Myśleć również trzeba nad sprawami społecznymi. O nich również nie zapominają omawiane audycje. Przede wszystkim więc sprawy organizowania czytelnictwa, które jest pierwszym warunkiem postępu. Dalej sprawy organizowania zabaw i życia towarzyskiego wsi, sprawy oświatowe, samorządowe i wiele innych.

Audycje „O czym radzić będziemy w kółkach rolniczych" są niezawodnym doradcą i niewątpliwie te Kółka, które porad udzielonych na falach eteru słuchać będą, nie zasłużą nigdy na zarzut iż są „papierowe" i członkom swoim na zebraniach dostarczą naprawdę ważnych i ciekawych tematów, przyczyniając się tym samym do rozwoju gospodarczego wsi polskiej.

WIELKA AKCJA PREMIOWA dla Sz. Pań PRENUMERATOREK

„PRAKTYCZNEJ PANI"

Z dniem 1 grudnia r. b. rozpoczęliśmy przyjmowanie prenumerat rocznych na rok 1938 na specjalnych warunkach:

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie od 1 grudnia r. b. do 31 stycznia 1938 r. wynosić będzie

zł 10

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty, mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane **wyłącznie** jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filli: Świętokrzyska 17 m. 3;
2) Przekazem P.K.O. na konto Nr 14.400;
3) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr 636;
4) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 100-na prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma

bon wartości 25 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te będą przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma tytułem premii

bon wartości 10 zł

Towarzystwa Handlowego „Kupiec Polski" w Warszawie, Zielna 50, upoważniający do wybrania na powyższą kwotę towaru w firmach reprezentowanych przez wymienione Towarzystwo. Bony te będą przyznawane i rozsyłane w identyczny sposób jak podano w p. II.

IV) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, będzie miała prawo tytułem premii do bezpłatnej 3-miesięcznej prenumeraty jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych czasopism kobiecych, wydawanych przez Tow. Wyd „BLUSZCZ", a mianowicie:

„Bluszcz" — społeczno - literacki tygodnik kobiecy.
„Dziecko i Matka" — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.
„Ja to zrobię" — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym.
„Kobieta w Świecie i w Domu" — wytworny dwutyg. poświęcony życiu domowemu i modom,

V) Po zamknięciu tej akcji nastąpi wylosowanie między wszystkie roczne prenumeratorki czasopism wydawanych przez Tow. Wyd. „Bluszcz"

5-ciu specjalnych premij

którymi będą:

1) Nowoczesny 3-lampowy radioodbiornik „Echo 127 Z" — wyrób Państw. Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie;
2) Komplet platerowanych sztućców na 6 osób (30 sztuk) w pięknej kasecie — najnowszy model firmy Norblin, B-cia Buch i T. Werner w Warszawie;
3) Komplet naczyń aluminiowych znanej marki „Pelikan", obejmujący 8 garnków (z pokrywami) różnej wielkości, imbryk, patelnię, durszlak itp., ofiarowany przez firmę Krzysztof Brun i Syn w Warszawie;
4) Piękna lampa biurkowa, elektryczne żelazko i imbryk — dar firmy „Bracia Borkowscy S. A." w Warszawie;
5) Wykwintny czysto lniany obrus na 12 osób z serwetkami.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

Ogłaszamy dalszą listę nagrodzonych w powyższej akcji:

1) **bony po 25 zł.** — pp. A. Wroczyńska, Beresteczko; Paulina Grzbieniowska, Jarosław.
2) **bony po 10 zł** — pp. Maria Sztejner, Pomiechówek; Leokadia Iskierczyna, Wawer; Jadwiga Laskowska, Warszawa; Tadeusz Słubicki, Grójec.
3) **bezpłatne 3-miesięczne prenumeraty** — Antonina Piasecka, Sosnowica k. Parczewa; Natalia Rosińska, Lublin; Wiktoria Dybowska, Warszawa; Maria Kucowa, Kraków; Z. Wolska, Zagnańsk; Teresa Kadzidłowska, Wieluń; J. Roszkowska, Warszawa; H. Taszycka, Lwów.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ"



1 P. P Suknia wieczorowa z czarnego welur-szyfonu

2 P. P. Stylowe suknie z zielonej tafty. Przybrana koronką i aksamitką w kolorze czarnym.

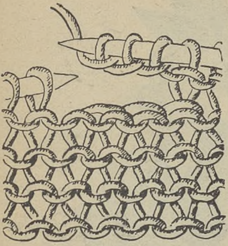
3 P. P. Suknia balowa z szaro niebieskiego szyfonu, spódnica suto marszczona.

4 P. P. Suknia z popielatej żorżety, spód i szarfa w kolorze zielonym.



Stroje na bal kostiumowy

Uczmy się robić na drutach



Rys 29

LEKCJA VII.

Obecna lekcja będzie poświęcona najkonieczniejszym wykończeniom swetra:

Dziurka pozioma (rys. 29). W miejscu gdzie ma być dziurka, zakończamy parę oczek (zależnie od wielkości dziurki), w następnym rzędzie, nad zakończonymi oczkami robimy oczka w powietrzu (naddane tak jak przy dodawaniu oczek na końcu rzędu) taką samą ilość, ile oczek zakończyliśmy w poprzednim rzędzie.

Dziurka pionowa: (rys. 30), po dojściu do miejsca w którym ma być dziurka, dowiązujemy nitkę z drugiego kłębka i robimy z jednej strony dziurki jedną nitką a z drugiej, drugą. Po otrzymaniu odpowiedniej wysokości, dowiązaną nitkę zakańczamy (igłą), a znów robimy razem obie strony.



Rys 32

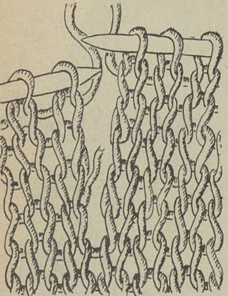


Rys 33

Prawie każdy sweter zaczynamy ściągaczem, który robimy najczęściej w sposób pokazany na rys.: 31 i 32, a czasem ściegiem ryżowym rys. 33. Rys. 31: jedno oczko na prawo, jedno oczko na lewo. Następne rzędy robimy w ten sposób, że nad prawym oczkiem robimy zawsze prawe, a nad lewym lewe.

Ściągacz rys. 32 robimy jak poprzedni, z tą różnicą, że 2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo.

Ścieg ryżowy rys. 33 robimy tak: 1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo. W następnych rzędach robimy zawsze na zmianę, nad prawym oczkiem lewe, a nad lewym, prawe.



Rys 30

LEKCJA VIII

Objaśnienia ściegów.

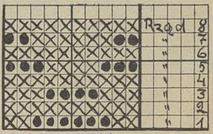
Objaśnienia ściegów piszemy rzędami, tak, jak się robi. Każdy ścieg ma pewien powtarzający się motyw, który w spisie umieszczamy między krzyżykami (×).

Naprzykład piszemy tak: × 2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo × to znaczy że powtarzamy przez cały rząd ten motyw, czyli po dwóch oczkach na lewo, będą znów dwa oczka na prawo i t. d.

Zdarzają się nieraz motywy bardzo długie, a wewnątrz tych motywów jest jak gdyby drugi motyw, powtarzający się kilkakrotnie np.:

× 2 oczka na prawo, oczko na lewo, oczko na prawo, *oczko w powierzu, dwa oczka razem, oczko w powietrzu, dwa oczka razem,* oczko na lewo ,oczko na prawo ×, zauważyliśmy, że: *oczko w powietrzu, dwa oczka razem* powtarza się trzy razy z rzędu, aby uniknąć długiego pisania i ułatwić czytelniczce obliczanie, oznaczamy wewnętrzny ten motyw podwójnym krzyżykiem (××), oznaczając cyfrą, ile razy on się powtarza, a więc nasz motyw będzie teraz tak wyglądał: × 2 oczka na prawo, oczko na lewo, oczko na prawo, 3 razy ×× oczko w powietrzu, dwa oczka razem ××, oczko na lewo, oczko na prawo ×, a więc podwójny krzyżyk oznacza motyw powtarzający się wewnątrz motywu, jak gdyby podmotyw.

Nieraz ścieg oznacza się tak, jak na rysunku Nr 34. Krzyżyki oznaczają oczka na prawo, a kropki — oczka na lewo. Oznaczony jest w ten sposób ścieg, tak jak go widzimy po prawej stronie roboty, a więc rzędy parzyste (2, 4, 6 i 8), które robimy po lewej stronie roboty, będziemy robili tak, aby po prawej wyglądały tak, jak wskazuje rysunek. Na tym rysunku parzyste rzędy są po prawej stronie roboty całkowicie na prawo, a więc robiąc je po lewej stronie roboty, będziemy je robić całkowicie na lewo.



rys 34



Rys 31



Aplikacja na tiulu (objaśnienie w tekście).



Konto P. K. O. Nr 14.400 | Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 61

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

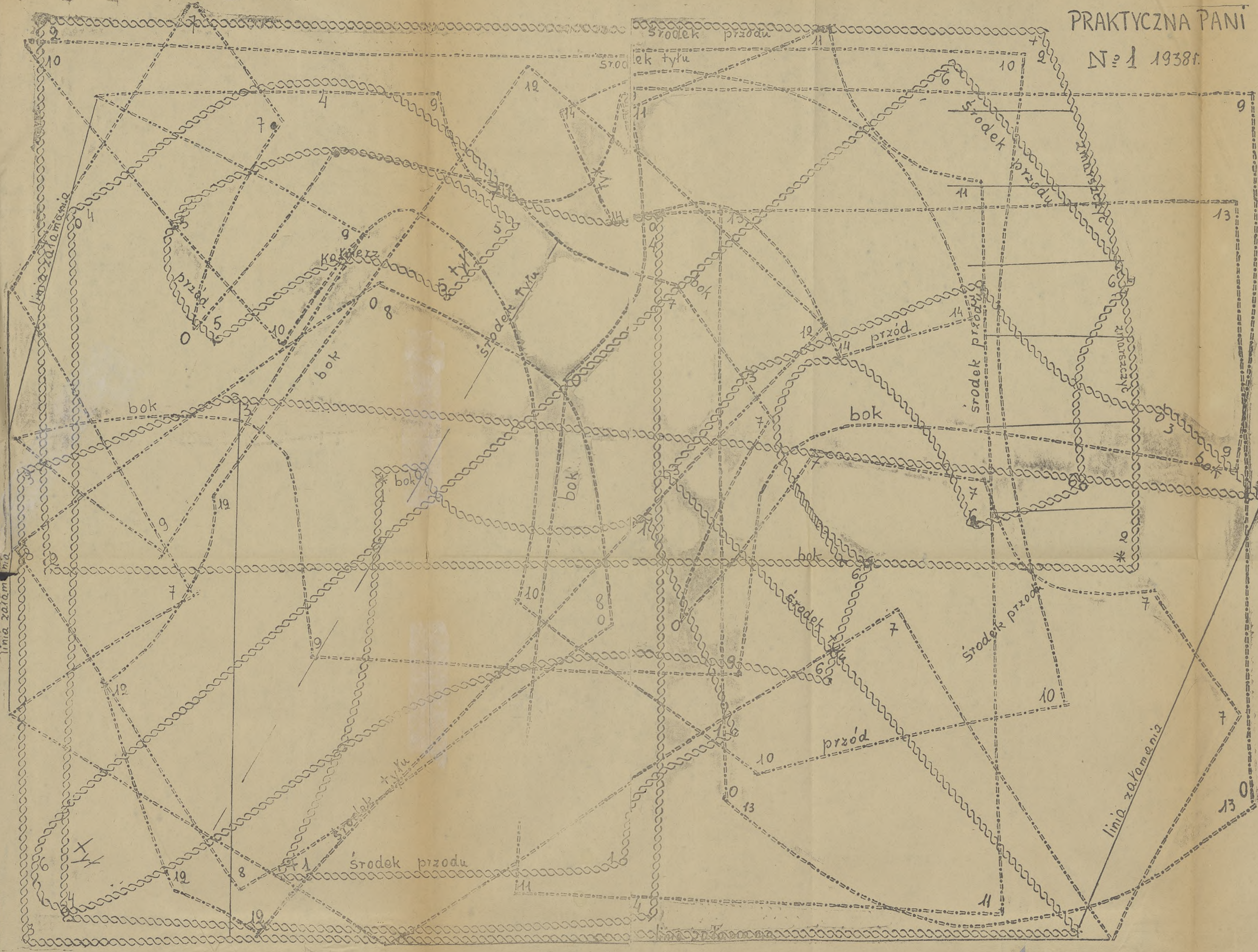
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczenie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

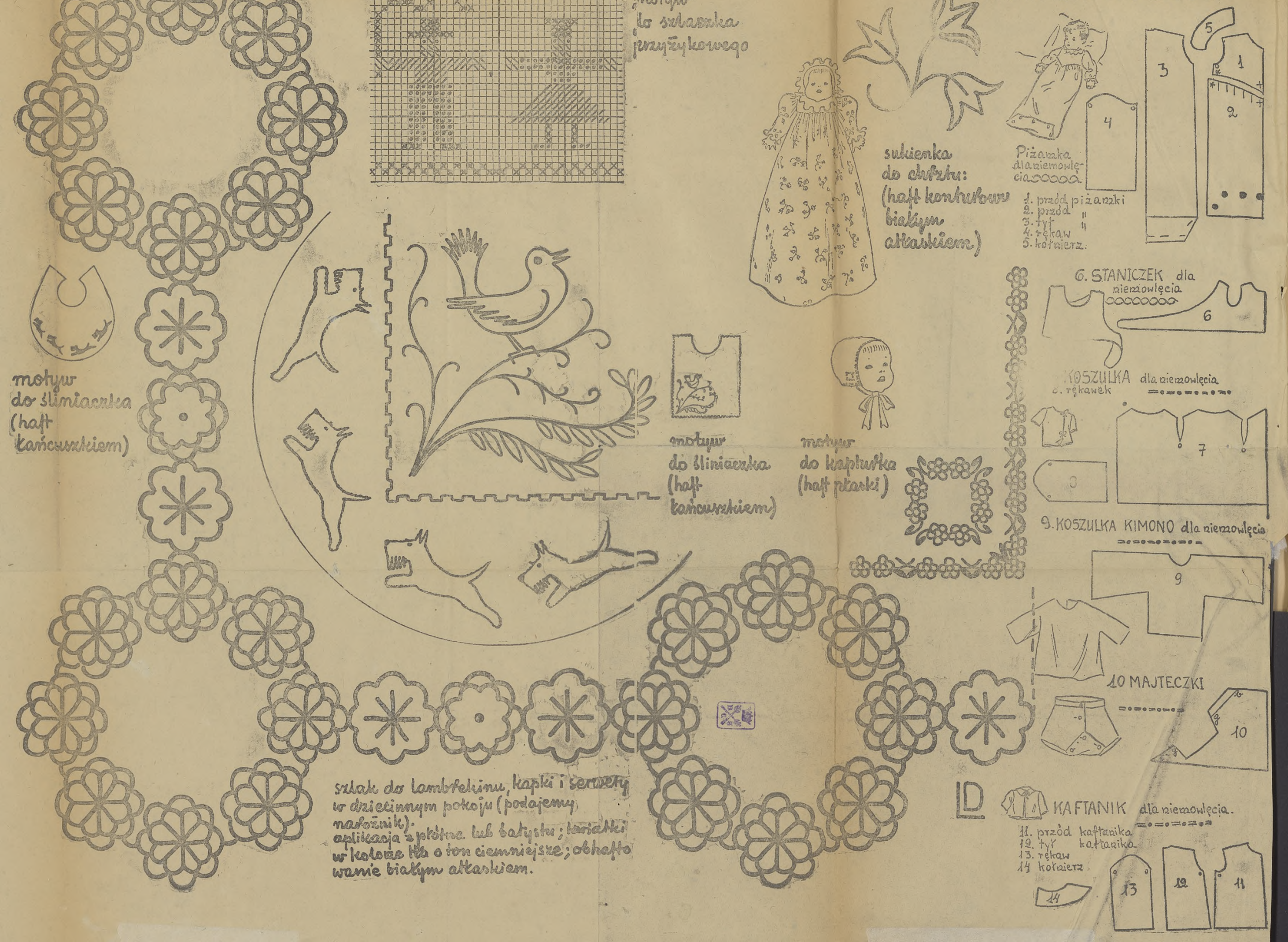
Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA. Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

PRAKTYCZNA PANI

№ 1 1938 r.




motyw do szlaczka jerzyżykowego
sukienka do chrztu: (haft konturowy białym atłaskiem)
Piżamka dla niemowlęcia
1. przód piżamki
2. przód "
3. tył "
4. rękaw
5. kołnierz.
1
2
3
4
5
6. STANICZEK dla niemowlęcia
6
KOSZULKA dla niemowlęcia
rękawek
7
9. KOSZULKA KIMONO dla niemowlęcia
9
10 MAJTECZKI
10
KAFTANIK dla niemowlęcia.
11. przód kaftanika
12. tył kaftanika
13. rękaw
14 kołnierz
11
12
13
14
motyw do śliniaczka (haft łańcuszkiem)
motyw do śliniaczka (haft łańcuszkiem)
motyw do kapturka (haft płaski)
szlak do lambrekinu, kapki i serwety w dziecinnym pokoju (podajemy narożnik).
aplikacja z płótna lub batystu; kwiatki w kolorze tła o ton ciemniejsze; obhaftowanie białym atłaskiem.